SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Poniedz. 12 marca 1951

Nr. 60 (268) B

CENA 15 gr

Uroczysta akademia w 10 rocznicę śmierci Karola Wójcika

W 10 rocznicę bohaterskiej śmierci wybitnego działacza robotniczego, ofiarnego bojownika o wyzwolenie społeczne i narodowe polskich mas pracujących, **Karola Wójcika**, odbyła się w Warszawie akademia ku Jego czci.

Zebrani wysłuchali z uwagą przemówienia przedstawiciela KC PZPR, **Dworakowskiego**, który nakreślił sylwetkę zasłużonego działacza SDKPiL i KPP, metalowca warszawskiego — Karola Wójcika. Mówca podkreślił, że zamordowany przez hitlerowskich okupantów Wójcik łączył w sobie internacjonalizm proletariacki z gorącym patriotyzmem i całe swoje życie poświęcił tym ideałom — sprawie wyzwolenia społecznego i walce o niepodległość ojczyzny. Walcząc o realizację tych ideałów, zginął w obozie oświęcimskim w 1941 r.

Zobowiązanie załogi Zakładów Chorzowskich

W ślad za elektrownią „Szombierki", elektrownią krakowską i ciepłownią Miejskiego Przeds. Komunikacyjnego w Warszawie do akcji oszczędzania węgla **przystąpiła załoga kotłowni elektrowni Zakł. Przem. Azotowego „Chorzów"**.

Załoga kotłowni zobowiązała **się zaoszczędzić do końca 1951 r. 5 proc. węgla w stosunku do r. ub.** oraz wezwać do współzawodnictwa i wymiany doświadczeń towarzyszy z **elektrowni Zakł. Przem. Azotowego w Mościcach.**

Górnicy i hutnicy Górnego Śląska
PODEJMUJĄ ZOBOWIĄZANIA
dla uczczenia Światowego Tygodnia Młodzieży

W odpowiedzi na apel kopalni „Katowice", która wezwała całą młodzież do uczczenia Światowego Tygodnia Młodzieży nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi, z całej Polski napływają liczne zobowiązania produkcyjne. Młodzież robotnicza daje dowód solidarności z młodzieżą całego świata, walczącą o wolność, sprawiedliwość i socjalizm.

Wezwanie młodzieży kopalni „Katowice" do podejmowania zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia Międzynarodowego Tygodnia Młodzieży spotkało się z oddźwiękiem w całej Polsce. Szczególnie jednak żywo zareagowała na nie młodzież kopalń i hut.

KOPALNIA „BOBREK"

Jako **pierwszy w kopalni** „Bobrek" podjął zobowiązanie zetempowiec **Ryszard Młynek**, rębacz ścianowy z oddziału IX, który w imieniu swojej brygady podjął się w najbliższych trzech miesiącach wykonywać stale 138 proc. normy. W jego ślady poszli kol. **Józef Kołacz** z oddziału XII, który zobowiązał się wykonywać 115 proc. normy, kol. **Kowalik i Władysław Put**, pracujący na podsadce, którzy dadzą 165 proc. normy. Kol. kol. **Cieślak i Baumert** zatrudnieni na dwóch kolejnych zmianach przy wyładówce, przez usprawnienie pracy zlikwidują do minimum postoje taśm i przyczynią się w ten sposób do regularniejszej dostawy wozów. Z młodzieży zatrudnionej w transporcie podjął zobowiązanie **Marian Kowal**, który podjął się regularniejszej i punktualniejszej dostawy drzewa, by w ten sposób zlikwidować przestoje w pracy drzewiarzy.

KOPALNIA „SOŚNICA"

Kol. **Józef Biszof wraz ze swą** brygadą postanowił podwyższyć wydajność pracy w marcu o 30 proc., a młodzieżowe brygady **kol. Gwoździa i Chmury** podniosą wydajność ze 140 do 200 proc.

HUTA „ZABRZE"

Większość brygad produkcyjnych podjęła tu zobowiązania produkcyjne. Między innymi brygada formierzy z oddziału drugiego będzie wykonywała 130 proc. normy oraz zmniejszy ilość braków do minimum. Indywidualne zobowiązanie podjął kol. **Marian Kmon, który wykona na swojej strugarce w warsztacie mechanicznym 150 proc. normy.**

HUTA „BATORY"

Młodzieżowe brygady walcowników i trzyosobowa żeńska brygada młodzieżowa z sortowni narzędzi zobowiązały się zmniejszyć ilość wybraków o 3 proc.

WARSZAWA

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Warszawa 8 z grupy Sprzętu, Transportu i Produkcji Pomocniczej melduje o powzięciu zobowiązań:

Brygada młodzieżowa kol **J. Multana** w składzie 5 osób pracująca przy remoncie samochodów, zobowiązała się do końca br. wykonywać po 120 proc. nowej normy.

Koledzy **M. Cichowski, Z. Urbański, Z. Chylińska, H. Bożyk i J. Lech** zobowiązali się prowadzić wykłady na kółkach samokształceniowych, zorganizowanych na odbywającym się kursie obsługi maszyn budowlanych, do końca jego trwania.

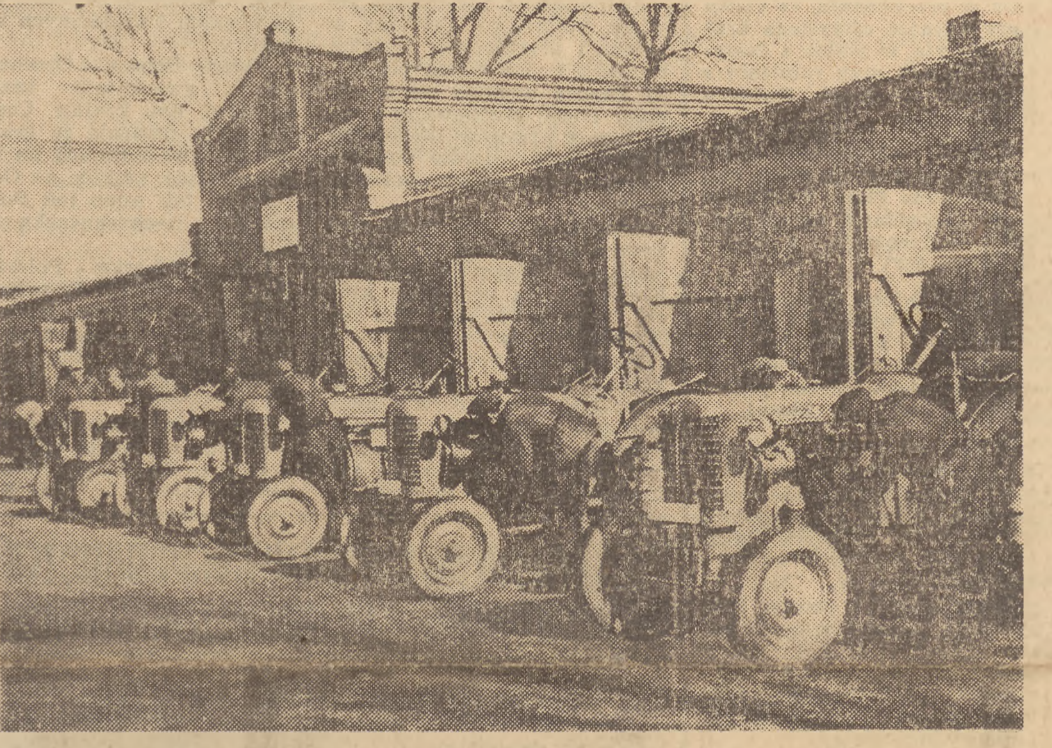
*

Brygady produkcyjne **Zakładów Przemysłu Gumowego w Piastowie** podjęły następujące zobowiązania dla uczczenia ŚTM:

Brygada im. Dzierżyńskiego i **brygada im.** Markiewki podniosą wydajność i jakość produkcji o 5 proc.

Ponadto kol. **Zygmunt Aleksiński** z Działu Remontów i Konserwacji zobowiązał się ponadplanowo wykonać 5 wanien, służących do odpływu wody z pod maszyn i kotłów.

(n)



Załogi Państwowych Ośrodków Maszynowych kończą przygotowania do zbliżającego się okresu siewów wiosennych.

Na zdjęciu: przegląd techniczny traktorów gotowych już do wyjazdu w pole — w POM Rudniki (woj. poznańskie). Foto WAF

W 4 rocznicę braterskiego układu



Dnia 10 marca 1951 roku mija 4 rocznica podpisania Polsko - Czechosłowackiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy. Poświęcamy tej rocznicy artykuł zamieszczony na str. 2. Foto AR

Zjazd Komunistycznej Partii Niemiec

Z początkiem bm. odbył się doroczny zjazd Komunistycznej Partii Niemiec.

Komitet Centralny WKP(b) przysłał z okazji zjazdu depeszę powitalną, która została przyjęta przez delegatów długo niemilknącymi owacjami.

Max Reimann złożył sprawozdanie z działalności kierownictwa partyjnego.

Podczas dyskusji podkreślano wielokrotnie **wielką odpowiedzialność polityczną, jaka ciąży na komunistach Niemiec Zachodnich za utrzymanie pokoju w Europie. Od skutecznej walki przeciwko remilitaryzacji, od skutecznej walki o zawarcie traktatu pokojowego w br. zależy w decydującym stopniu utrzymanie pokoju.**

Wilhelm Pieck wygłosił przemówienie powitalne, w którym wezwał członków KPD do **wzmożenia walki przeciwko remilitaryzacji.**

Następnie wybrano nowe kierownictwo partyjne i komisję rewizyjną. **Przewodniczącym KPD wybrany został jednomyślnie Max Reimann.**

Współpraca POLSKI LUDOWEJ i ČSR przyśpiesza socjalistyczne budownictwo w obu krajach

WYMIANA DEPESZ Z OKAZJI CZWARTEJ ROCZNICY PODPISANIA UMOWY O PRZYJAŹNI I WZAJEMNEJ POMOCY MIĘDZY POLSKĄ I CZECHOSŁOWACJĄ

Z okazji czwartej rocznicy podpisania Umowy o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Polską i Czechosłowacją — Minister Spraw Zagranicznych RP — Zygmunt **Modzelewski** oraz Wicepremier i Minister Spr. Zagr. Republiki Czechosłowackiej — William **Siroky** dokonali wymiany depesz.

„Rozwijająca **się** stale współpraca — czytamy w depeszy min. Modzelewskiego — w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką, **przyśpiesza** socjalistyczne budownictwo **w obu** naszych krajach.

Współpraca ta wzmacnia światowy obóz pokoju, który pod przewodnictwem Wielkiego Związku Radzieckiego przeciwstawia się zwycięsko agresywnym planom obozu imperialistycznego".

Wicepremier Siroky w imieniu własnym i całego ludu czechosłowackiego przesyła w depeszy najserdeczniejsze **życzenia** dalszego pogłębienia nierozerwalnej przyjaźni, jak również dalszego rozwoju braterskiej współpracy między obu krajami. **„Jestem niezłomnie przekonany, — pisze on m. in. — że braterstwo to i współpraca, przepełnione wspólną walką o zwycięstwo trwałego pokoju, którą prowadzimy przy boku i pod przewodnictwem Wielkiego Związku Radzieckiego będą doniosłym wkładem dla światowego obozu pokoju".**

14 proc. budżetu na rok 1951 przeznaczono na oświatę i kulturę
Z obrad Komisji Sejmowej

Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu rozpatrywała na ostatnim posiedzeniu zagadnienia oświaty, szkolenia zawodowego, nauki, kultury i sztuki w planie gospodarczym i w budżecie na r. 1951.

Referent **pos. Kuroczko** (PZPR), charakteryzując wysiłek Państwa Ludowego w dziedzinie oświaty i kultury jako wyraz **niespotykanej w naszej historii troski o wszechstronny rozwój człowieka** — przypomniał, że w USA przeznacza się na te cele zaledwie 1 proc. wydatków budżetowych, podczas gdy u nas blisko 14 proc.

W dziedzinie oświaty w r. b. przewiduje się m. in. osiągnięcie liczby **337 tys. absolwentów szkół podstawowych,** tj. liczby **bardzo bliskiej poziomu, jaki mamy uzyskać w ostatnim roku Planu.** Liczba szkół 7-klasowych wyniesie **11.682** wobec **4.300** przed wojną. Nakłady inwestycyjne pozwolą oddać do użytku w r. b. **412 szkół podstawowych, 25 szkół średnich ogólnokszt. itd.**

Akcją **zwalczania analfabetyzmu objętych jest w br. 500 tys. osób.** Ogółem, mimo, że budżet Min. Oświaty opracowany został oszczędnie, wydatki tego resortu są **o 5,7 proc. większe niż w ub. r.**

W jeszcze większym stopniu **wzrastają wydatki na szkolenie zawodowe,** które obejmuje dziś **trzykrotnie więcej osób niż przed wojną.** Wzrasta poważnie liczba **internatów** dla uczniów szkół zawodowych.

O 17 proc. zwiększają się w porównaniu z rokiem ub. wydatki **Min. Szkół Wyższych i Nauki,** m. in. wskutek uruchomienia dalszych czterech szkół ekonomicznych, 9 szkół wieczorowych inżynierskich, rozszerzenia szeregu istniejących wyższych uczelni itd.

Łączna liczba studentów przewyższa obecnie poziom przedwojenny o 130 proc. Państwo przeznacza **na stypendia i inne formy opieki nad studentami o 28 proc. więcej niż przed rokiem.** Wydatki na **domy akademickie** uległy zwiększeniu **o 47 procent.**

Omawiając budżet resortu kultury i sztuki, poseł — sprawozdawca podkreślił, że **sieć bibliotek** wzrośnie o przeszło 15 proc. Produkcja wydawnicza podniesie się o 17 proc. Sieć **kin stałych na wsi** wzrośnie **trzykrotnie,** osiągając liczbę 815.

Delegacja radziecka nie może uznać takiego porządku dziennego któryby nie zawierał sprawy demilitaryzacji Niemiec
5 dzień obrad zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu

W piątek, 9 bm., odbyło się piąte posiedzenie konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, zwołanej w celu opracowania porządku dziennego Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Przewodniczył przedstawiciel Francji PARODI.

Nawiązując do propozycji radzieckiej w sprawie omówienia na Radzie Ministrów problemu redukcji sił zbrojnych 4 mocarstw, Parodi oznajmił, że „nie należy poruszać tego zagadnienia".

Przedstawiciel W. Brytanii **Davies** wygłosił dłuższą mowę, w której nalegał na przyjęcie propozycji wniesionej przez delegacje 3 mocarstw zachodnich. Mówca powtarzał przy tym prawie dosłownie swą dawną argumentację, której bezpodstawność wykazał już przedstawiciel ZSRR, Gromyko.

Przemówienia Parodi'ego i Daviesa na piątkowym posiedzeniu raz jeszcze dowiodły, że mocarstwa zachodnie obawiają się rozpatrywania przez Radę Ministrów takich aktualnych i naglących zagadnień jak sprawa wykonania uchwał poczdamskich o demilitaryzacji Niemiec i o niedopuszczeniu do ich remilitaryzacji, sprawa zredukowania sił zbrojnych 4 mocarstw, zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i stosownie do tego wycofania z Niemiec wojsk okupacyjnych.

Na fakt ten zwrócił ponownie uwagę w swym przemówieniu przedstawiciel ZSRR **Gromyko.**

Delegat radziecki przypomniał, że rząd ZSRR, dokonując z rządami USA, W.Brytanii i Francji wymiany not w sprawie zwołania sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, wysunął od samego początku zagadnienie demilitaryzacji Niemiec. Tymczasem jesteśmy świadkami prób zepchnięcia tego głównego zagadnienia na plan drugi, ukrycia go poza ogólnikowymi, nic niemówiącymi sformułowaniami.

Gromyko podkreślił, że **rząd ZSRR uważa podejmowane przez mocarstwa zachodnie kroki w kierunku remilitaryzacji Niemiec oraz ich próby włączenia Niemiec Zach. do agresywnego paktu atlantyckiego za jaskrawe pogwałcenie porozumienia poczdamskiego w sprawie Niemiec.**

I oto teraz — zaznaczył Gromyko — proponuje się nam byśmy uznali, że wszystkie te kroki mają charakter „obronny" i że ludzie używani w Niemczech Zach. do zrealizowania polityki trzech mocarstw — wszyscy ci Adenauerzy, Kruppowie i pozostali poplecznicy Hitlera — są nieomal aniołami pokoju. A wszystko to robi się poto, aby wykazać, że zagadnienia demilitaryzacji Niemiec nie należy umieszczać na porządku dziennym Rady Ministrów.

Gromyko oświadczył, **że z powyższych względów delegacja radziecka nie może uznać za zadawalający żadnego porządku dziennego, któryby nie zawierał sprawy demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji.**

Mówca stwierdził dalej, że przedstawiciele mocarstw zachodnich uparcie sprzeciwiają się umieszczeniu na porządku dziennym zagadnienia redukcji sił zbrojnych 4 mocarstw.

Przedstawiciel USA Jessup posunął się nawet wczoraj tak daleko — powiedział przedstawiciel ZSRR — że oznajmił, że zahamowanie wzrostu zbrojeń zwiększyłoby rzekomo obawy narodów. Odkąd to — zapytał Gromyko — zredukowanie zbrojeń przyczynić się może do zwiększenia obaw i niepokoju wśród narodów?

Przedstawiciel ZSRR zwrócił uwagę na fakt, że Jussup daremnie usiłuje wywołać wrażenie, jakoby ZSRR proponował omówienie sprawy redukcji sił zbrojnych w odniesieniu tylko do 3 mocarstw zachodnich bez poruszenia sprawy sił zbrojnych Związku Radzieckiego. Jak wszyscy wiecie — powiedział Gromyko — nie odpowiada to rzeczywistości, albowiem **ZSRR proponuje omówienie sprawy redukcji sił zbrojnych wszystkich 4 mocarstw.** Wynika stąd, że argument przedstawiciela USA jest absolutnie nieuzasadniony i że zmierza on do oszukania opinii publicznej.

Gromyko podkreślił, że propozycja radziecka w sprawie przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami **wywołuje obiekcje ze strony przedstawicieli mocarstw zachodnich.** Takie stanowisko jest sprzeczne zarówno z dążeniami do umocnienia pokoju w Europie, jak i z interesami narodu niemieckiego.

Mówca przypomniał w związku z tym apel Prezydium Izby Ludowej NRD skierowany do rządu czterech mocarstw.

Nie możemy — powiedział Gromyko — nie wziąć pod uwagę apelu Prezydium Izby Ludowej NRD przygotowując porządek dzienny Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw.

W brygadach „Lekkiej Kawalerii"
• grupach obsługi maszyn rolniczych
• brygadach kontroli nasion
walczyć będą nowowstępujący członkowie ZMP o szybkie przeprowadzenie „ZMP-owskiego Siewu Pokoju"

Hasło „ZMP-owskiego Siewu Pokoju" rzucone przez młodzież Lubnowa, podejmują coraz liczniej koła ZMP-owskie w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, POM-ach i wsiach drobnotowarowych. Tysiące najlepszej młodzieży wiejskiej — synów i córek biedoty wiejskiej i pracujących chłopów przychodzą na zebrania ZMP-owskie z prośbą o przyjęcie do organizacji, zgłaszając gotowość wzięcia na siebie zadań w „ZMP-owskim Siewie Pokoju".

Poważny wzrost organizacji w woj. olsztyńskim i krakowskim

W województwie **olsztyńskim** do dnia 2.III br. **organizacja wiejska wzrosła o 5121 nowych członków.** W woj. **krakowskim** zostało przyjętych do naszej organizacji **2761 członków** — wielu z nich otrzymało konkretne zadania w grupach młodych agitatorów, których 111 powstało na terenie tego województwa.

ZMP-owcy ze wsi **Sulszowa** z powiatu Olkusz organizując zebranie w sprawie włączenia się ZMP do akcji siewnej na terenie wsi — zaprosili na nie 4 kolegów niezorganizowanych. Na zebraniu tym został odczytany apel młodzieży z Lubnowa. Koledzy Józef Szewczyk, Tadeusz Bartyzel, Eugeniusz Pasternak i Eugeniusz Kafel zgłosili chęć wstąpienia do naszej Organizacji.

Na zebraniu tym koło ZMP zorganizowało grupy młodzieżowe do obsługi siewników, wybrało „Lekką Kawalerię", która dopilnuje realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej, wytypowało członków do komisji skupowych, które będą przestrzegały sprawiedliwego rozdziału towarów.

Po rozdzieleniu tych zadań, w których realizowaniu wezmą czynny udział nowowstępujący członkowie, następnego dnia zgłosiło chęć przystąpienia do koła jeszcze 7 kolegów.

Udana szarża „Lekkiej Kawalerii" w woj. warszawskim

ZMP-owskie grupy „Lekkiej Kawalerii" ruszają do wiosennego szturmu. W powiecie garwolińskim np. brygada „Lekkiej Kawalerii", stwierdziła, po przeprowadzeniu kontroli maszyn w POM-ie, że większość maszyn nie nadaje się do pracy. Koło ZMP zorganizowało brygadę, która natychmiast przystąpiła do koniecznego remontu.

Pierwsi zaorzą miedze...

W gromadzie **Sanniki** pow. Gostynin młodzież ZMP-owska zobowiązała się zorganizować maszynową uprawę ziemi na ich wsi i samodzielnie zaorać miedze, przeprowadzając przy tym odpowiednią agitację wśród rodziców i sąsiadów.

Młodzież w tej gromadzie utworzyła również brygadę kontroli nasion i nawozów sztucznych.

W dalszym ciągu napływają meldunki o włączaniu się szerokich mas młodzieży do „ZMP-owskiego Siewu Pokoju".

Otoczyć opieką i pomocą młodych aktywistów walki o planowy skup zboża

10 marca upływa ostateczny termin sprzedaży Państwu nadwyżek zbożowych. Zbliża się ku końcowi potężna bitwa klasowa, która poważnie osłabiła pozycję kułaka w gromadzie, zmobilizowała wokół Partii i Rządu szerokie rzesze biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów, wzmocniła autorytet władzy ludowej na wsi.

W bitwie tej — obok towarzyszy partyjnych brały i biorą aktywny udział tysiące ZMP-owców — chłopców i dziewcząt wiejskich oraz znaczna ilość młodzieży niezorganizowanej, szczególnie pochodzenia biedniackiego, którą porwał przykład ZMP-owców śmiało atakujących pozycje kułackie.

Dla wielu z nich — ZMP owców i nie ZMP-owców czynny udział w planowym skupie zboża był pierwszym bezpośrednim starciem z wrogiem klasowym, starciem, w którym młodzież atakowała kułaka i odnosiła zwycięstwa. Była to bojowa próba, w której nie było miejsca na niedomówienia, tchórzliwe wykręcanie się sianem. Swoje stanowisko trzeba było określić jasno: trzeba było niejednokrotnie, jak to czyniła chociażby młodzież z gm. Boborów, Włodziemin i setek innych gmin w całej Polsce, malować karykatury bogaczy i napisy demaskujące ich stosunek do planowego skupu. Trzeba było, jak to czynili między innymi ZMP-owcy ze wsi Strzeszowice, Dębowiec, pójść na strych i przetrząsnąć wszystkie skrytki bogaczy, by znaleźć tam ukryte tony ziarna.

Trzeba było wreszcie na zebraniu, jak to uczyniła kol. Kałtun ze wsi Strzeszowice, pow. Żary publicznie pokazać palcem na kułaka, zmobilizować przeciwko niemu całą pracującą wieś. Zdarzało się, że młodzież wyrywała siekierę z ręki rozwścieczonego bogacza — i o tym mogliby opowiedzieć koledzy ze wsi Sypniewo, pow. Sępólno.

Udział tych tysięcy młodzieży ZMP-owskiej i niezorganizowanej w walce o skup zboża wspólnie z biedotą przeciw kułactwu wykazał jej, że kułaka można i trzeba atakować skutecznie, można i trzeba izolować go od pracującej wsi i trzeba odnieść nad nim zwycięstwo.

Tysiącom chłopców i dziewcząt wiejskich, wzbogaconych doświadczeniem tej bitwy klasowej, potrzebna jest troskliwa opieka i czujna pomoc naszych instancji organizacyjnych. Powinny one widzieć w tej młodzieży rosnący, mocny aktyw kół ZMP, zdolny do poprowadzenia przeciwko wrogowi klasowemu nie jeden raz jeszcze nie tylko ZMP-owców, ale całej młodzieży pracującej wsi.

Ci młodzi ludzie na pewno mogą i powinni stać się przodownikami w pracy nad wprowadzeniem nowych, śmiałych form gospodarowania na wsi, w pracy nad rozwojem i umocnieniem spółdzielczości produkcyjnej, w walce o wykonanie planu siewu wiosennego.

Toteż śmiało należy powierzać im nowe zadania w nadchodzących pracach — typować tę młodzież na kierowników brygad „Lekkiej Kawalerii', czy brygad kontroli dekretu o pomocy sąsiedzkiej. Trzeba powierzać jej organizowanie grup młodych agitatorów, zachęcać do tworzenia brygad zaorywania odłogów.

Dbać równocześnie należy, by koleżanki i koledzy ci stale uzupełniali swoje wiadomości polityczne, zachęcać ich do zasięgania częstych porad w tym względzie w Zarządzie Gminnym czy Powiatowym.

Liczyć należy się z tym, że przeciwko ZMP-owcom i całej młodzieży, która wzięła aktywny udział w walce o chleb, zwróci się nienawiść kułacka. Tak było już np. we wsi Solec, pow. Ząbkowice, gdzie kułacy otwarcie wystąpili przeciwko czterem ZMP-owcom uczestnikom planowego skupu zboża w tej wsi. Dlatego pomoc i opieka nad tą młodzieżą ze strony Zarządów Gminnych i Powiatowych ZMP jest sprawą bardzo ważną

Aktywista wyrosły w walce o skup zboża musi na sobie odczuć szczególną opiekę i zainteresowanie się nim naszych instancji organizacyjnych. Młodzież która stanęła w pierwszych szeregach walki o skup zboża — to złoty fundusz organizacji ZMP na wsi.

90 proc. niewykorzystanych dotychczas zapasów w przemyśle zostanie włączone do produkcji w r.b.

Jednym z ważnych odcinków walki o realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego jest upłynnienie remanentów, czyli nadmiernych zapasów surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych oraz niewykorzystanych maszyn, urządzeń zmagazynowanych w poszczególnych fabrykach i zakładach pracy.

Ostatnio usprawniono procedurę upłynniania nadmiernych zapasów. **Każdy zakład produkcyjny może teraz posiadane remanenty przekazać bezpośrednio do najbliższej branżowej hurtowni.**

W upłynnieniu remanentów osiągnięto znaczne rezultaty już w ub. r.

Do produkcji wprowadzono niewykorzystane przedtem zapasy surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych wartości ponad 1 miliarda zł. m. in. 100 tys. ton żelaza i stali, 5 tys. ton metali nieżelaznych, 120 tys. metrów sześc. drzewa, 60 tys. ton wyrobów chemicznych itd.

Równocześnie jednak zdarzają się jeszcze wypadki, że dyrekcje zakładów pracy nie przywiązują właściwego znaczenia do upłynniania remanentów. Np. W **Zakł. „Zastal"** znaleziono pozostawione tam jeszcze z czasów okupacji niemieckiej **4.000 ton wyrobów hutniczych** oraz wiele innych surowców, którymi dyrekcja zakładów dotychczas nie zainteresowała się.

Remanenty tworzą się również wskutek wadliwego planowania zaopatrzenia. Np. **Zakł. „Perun"** w Warszawie **zamówiły i otrzymały z Zakł. Graficznych druki list płac w ilości wystarczającej im na ok. 100 lat,** zamrażając w ten sposób poważne kapitały. Przykładem braku troski o upłynnienie remanentów jest również fakt, że **„Motozbyt"** przez 4 lata nie zainteresował się w ogóle **20 samochodami ciężarowymi.**

Plan upłynnienia remanentów opracowany na rb. jest **wyższy od zeszłorocznego o 50 proc.** Przewiduje on, iż do produkcji przekazane będzie **90 proc.** wszystkich nadmiernych zapasów posiadanych przez nasz przemysł.

Plan ten może być wykonany jedynie przy poparciu dyrekcji poszczególnych zakładów i najszerszego aktywu robotniczego.

Wymiana doświadczeń i osiągnięć korabielnikowców

ujawniła poważny rozwój ruchu kompleksowego oszczędzania

Od Korespondencyjnej Narady Korabielnikowców upłynęło już cztery miesiące. W tym okresie ruch kompleksowego oszczędzania, który w czasie Narady obejmował zaledwie kilkadziesiąt młodzieżowych brygad produkcyjnych z 20 z górą fabryk i zakładów pracy, rozrósł się poważnie. Na samym tylko Wybrzeżu obejmuje on 360 młodzieżowych brygad produkcyjnych i 76 brygad robotników starszych. Tak wielki rozmach ruchu korabielnikowców i duże osiągnięcia uzyskane w tej dziedzinie stanowiły główną podstawę do zorganizowania przez „Sztandar Młodych" z inicjatywy kol. **Ireny Stępniak** z WZPO — korespondencyjnej wymiany osiągnięć i doświadczeń z dotychczasowego rozwoju akcji.

Przez ostatnie kilka tygodni na łamach „Sztandaru Młodych" ukazywały się wypowiedzi koleżanek i kolegów z licznych zakładów pracy.

Jak wynika z tych wypowiedzi, do poważnych osiągnięć ruchu korabielnikowców zaliczyć należy m. in. **wprowadzenie szkolenia zawodowego w wielu zakładach.**

— **Zrozumiałyśmy** — pisała np. kol. **Mikołajewska** z PZPO, donosząc o założeniu wieczorowego kursu zawodowego — **że wysoki poziom kwalifikacji zawodowych to nieodłączna cecha prawdziwego korabielnikowca.**

Kurs zawodowy w PZPO umożliwił młodzieżowej taśmie wyrabiać 98 proc. produkcji materiałów najwyższej jakości.

Na szczególne podkreślenie zasługuje tutaj również inicjatywa kol. **Nowickiego** z Szewskiej Spółdzielni Pracy im. Olgina we Wrocławiu, który podjął się **takiego szkolenia każdego członka swej brygady,** by poznał on co najmniej dwa procesy produkcji. **Ta inicjatywa** stwarza możliwość każdorazowego zastąpienia pracownika przy warsztacie czy maszynie i **zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.**

We wszystkich niemal meldunkach koleżanki i koledzy donosili o **pomocy i poparciu ich akcji przez dyrekcję zakładów, Komitet czy Organizację Partyjną i Radę Zakładową** oraz **przez majstrów,** jak np. w Krawieckiej Spółdzielni Pracy im. M. Buczka w **Bytomiu.**

W wielu zakładach akcją kompleksowego oszczędzania surowców i materiałów pomocniczych **zainteresowane i objęte zostały całe załogi,** co pozwoliło na **wprowadzenie** i **obniżenie norm zużycia surowców** i wprowadzenie wzajemnej **kontroli w czasie pracy** (kontroli łańcuszkowej). Dzięki wprowadzeniu wzajemnej kontroli zaistniała możliwość przeniesienia niektórych kontrolerów do innych prac, jak to miało miejsce np. w ZPO w **Zgierzu.**

Innym ciekawym momentem, jaki się wyłonił w korespondencyjnej wymianie osiągnięć i doświadczeń, był głos koleżanki z ZPO w **Kaliszu,** która zakomunikowała, że w ich zakładzie **zwoływane są często narady wytwórcze korabielnikowców.** Jest to bardzo cenna inicjatywa. Takie narady bowiem pozwalają korabielnikowcom bezpośrednio i szybko dzielić się doświadczeniami. **Przykład korabielnikowców z ZPO w Kaliszu powinien znaleźć szerokie naśladownictwo.**

Korespondencyjna wymiana osiągnięć i doświadczeń ujawniła siłę i zakres ruchu kompleksowego oszczędzania. Mianowicie w okresie trwania Narady Korabielnikowców akcja obejmowała niemal wyłącznie przemysł odzieżowy. I wówczas już tow. **Blinowski,** podsumowując Naradę, wskazywał na możliwość i konieczność rozszerzenia tej akcji na cały nasz przemysł. Obecnie, po 4 miesiącach, do akcji przystąpiły brygady z wielu innych dziedzin produkcji i transportu, jak np.:

robotnicy z ZP Budowlanego w **Ozorkowie,** którzy zaoszczędzili 53.491 m sześc. desek i krawężników, 35.000 cegieł i 7.000 płytek terrakotowych;

brygada **kol. Przybyłki** z Fabryki Porcelany „Krzysztof" w **Wałbrzychu,** zatrudniona przy dekoracji porcelany eksportowej zdobionej bogato złotem, która pracuje 4 dni w miesiącu bez pobierania materiału z magazynu;

słuchacze Państw. Wyższej Szkoły Filmowej w **Łodzi,** którym kompleksowa oszczędność taśmy pozwoli w końcu br. nagrać film średniometrażowy o tematyce młodzieżowej;

młodzieżowa brygada parowozowa w **Toruniu,** która przejedzie 60.000 km na zaoszczędzonym węglu, oliwie cendrowej i smarach;

młodzieżowe brygady **traktorzystów z POM woj. rzeszowskiego,** a głównie z **Sanoka,** które pracują 3—4 dni w miesiącu na **wygospodarowanym paliwie.**

O czym świadczą te przykłady? **Świadczą one, że kompleksową oszczędność można i należy stosować w wielu dziedzinach produkcji, w całym przemyśle.** Sprawą tą powinny się zająć wszystkie zarządy zakładowe ZMP w porozumieniu z Komitetami Partyjnymi, Radami Zakładowymi i dyrekcjami zakładu. Rozszerzenie ruchu korabielnikowców na wszystkie dziedziny produkcji wpłynie w znacznym stopniu na **obniżkę kosztów własnych produkcji w skali ogólnokrajowej, wzbogaci gospodarczo państwo, ułatwi wykonanie planów produkcyjnych.**

STANIS

Program utrwalenia pokoju (6)

Nasz wkład w dzieło pokoju - realizacja Planu 6-letniego

Płonące ruiny Korei, setki tysięcy zamordowanych mężczyzn, kobiet i dzieci, miliony bezdomnych, tułających się po drogach, ginących z głodu i wyczerpania — oto jak ogniem, bombami i gazami trującymi, imperializm amerykański szerzy swoją „cywilizację".

Kraje ogałacane z surowców, ludność skazana na ciemnotę, nędzę, zacofanie i epidemie — oto los najbliższych sąsiadów, „podopiecznych" Stanów Zjednoczonych, republik Ameryki Łacińskiej.

Rządy srożącego się terroru i drożyzny, kraje usiane obcymi bazami lotniczymi i wojskowymi, każda gałąź gospodarki, każda dziedzina życia pod surową kontrolą amerykańskiego dyktatora — oto co się dzieje w kapitalistycznych państwach zachodniej Europy, „sojusznikach" amerykańskiego imperializmu.

Imperializm amerykański, to najniebezpieczniejszy wróg niezależności narodowej, śmiertelny wróg narodów i ludzkości.

„Suwerenność państwowa, to rzecz przestarzała w wieku amerykańskiej odpowiedzialności za losy świata. Musimy zburzyć Bastylię państw narodowych" —

tak woła, cynicznie i grubiańsko, jak przystało na herolda amerykańskich „nadludzi" i osobistego przyjaciela Trumana, kosmopolita, James Burnham, w książce **„O panowanie nad światem".**

Amerykańska droga do panowania nad światem to droga, która prowadzi przez zgliszcza i cmentarze Korei, depcze prawa narodów, skazuje je na wieczną zależność.

Naród polski ma wiele powodów, aby rozumieć doskonale co znaczy panowanie amerykańskiego imperializmu. Czyż po pierwszej wojnie światowej burżuazja polska nie zaprzedała, wywalczonej przez Rewolucję Październikową, wolności narodu, za stęchłą mąkę i zgniłe konserwy? Czyż naród polski nie spłacał te „dary" zależnością polityczną i milionami dolarów wyciśniętych z potu i krwi robotników i chłopów? Czyż możemy zapomnieć, że po przewrocie majowym, **kiedy Piłsudski zaprowadził dyktaturę, w Warszawie zjawił się Charles Dewey, wiceprezes rockfellerowskiego „Chase National Bank" i pozostał w Polsce przez trzy lata „reorganizując finanse" tak, aby kapitał zagraniczny miał ułatwiony dostęp do Polski, i łatwiej mógł wyciągać od naszego narodu haracz za zacofanie przemysłowe i kulturalne?** Czyż nic nie mówi fakt, że **ten sam Charles Dewey** jest, od pierwszej chwili powstania „planu Marshalla", **przewodniczącym doradczej rady bankierów przy administracji marshallowskiej?**

Czyż możemy zapomnieć, że nie naród, nie klasa robotnicza i chłopi, lecz obcy kapitaliści byli właścicielami polskiego przemysłu? Że tylko **12 proc.** przemysłu hutniczego było w rękach polskich, tj. polskich kapitalistów, a 48 proc. **należało do zachodnio - niemieckiego trustu stalowego i niemiecko - śląskiego trustu stalowego? Czyż nie wiemy, że w pierwszym z tych trustów poważne udziały posiadał inny rockfellerowski bank Dillon, Read et Co, którego dyrektorem był zwariowany minister amerykański Forrestal; że jednym z największych udziałowców drugiego trustu jest bank Harriman, Ripley et Co, którego partnerem jest obecny asystent Trumana dla spraw wojny i polityki zagranicznej Averell Harriman?** Pieniądze, które płynęły z polskich kopalń do Berlina znajdowały bezpośrednią drogę do skarbców bankierów nowojorskich.

88 proc. przemysłu hutniczego, **76 proc.** górnictwa, **85 proc.** złóż ropy naftowej, **62 proc.** przemysłu metalowego, **83 proc.** przemysłu chemicznego, **89 proc.** elektrowni w Polsce przedwojennej było **własnością obcego kapitału,** który nie dbał o interesy kraju i był zainteresowany wyłącznie w wyzyskiwaniu naszego narodu.

„Przemysł nasz finansowany jest albo przez kapitał wrogo dla nas usposobiony, albo przez kapitał, który myśli tylko o wyzysku".

Te pełne prawdy słowa wypowiedział w 1933 r na posiedzeniu komisji budżetowej, ówczesny minister przemysłu i handlu, Zarzycki, sam sługa obcych interesów.

Międzynarodowe umowy kartelowe, w których rej wodzili monopoliści amerykańscy krępowały rozwój polskiego przemysłu, skazywały na bezrobocie i głód masy pracujące kraju. Od 1928 r. do 1935 r. liczba karteli (zjednoczeń ograniczających produkcję) wzrosła w Polsce z 77 do **268.** W tym samym czasie produkcja przemysłowa zmniejszyła się ze **100 proc.** w 1928 r. do **66 proc.** w 1935 r. W tym samym czasie ceny wzrosły dwukrotnie, a **liczba bezrobotnych w miastach podniosła się o dwie trzecie.**

To Polska głodu i bezrobocia, zacofania gospodarczego i wyzysku jest przedmiotem marzeń amerykańskich monopolistów i resztek polskiej burżuazji. Takiej Polski chcą nasi wrogowie z Waszyngtonu, Londynu, Paryża i Bonn. Taką byłaby Polska, gdyby zdrajcy zgotowali Polsce los titowskiej Jugosławii, gdyby imperialistom amerykańskim udało się rozpętać nową wojnę i zwyciężyć w tej wojnie.

Walka o pokój, walka o okiełznanie amerykańskich podżegaczy wojennych jest walką o naszą niezależność narodową, o te wszystkie zdobycze całego narodu, które umożliwiły nam, mimo przerażających zniszczeń wojennych, osiągnięcie wspaniałych sukcesów w przemyśle, rolnictwie, na polu kulturalnym.

Walczymy o pokój po to, aby Polska mogła się swobodnie rozwijać, aby młodzież mogła uczyć się, aby powstały Nowe Huty i MDM-y w całej naszej pięknej ojczyźnie.

Walczymy o utrwalenie pokoju w przekonaniu, że utrwalamy wolność ojczystego kraju, zdobytą w walce z faszystami, ramię przy ramieniu z bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

Naszym wkładem w dzieło pokoju jest gorliwa praca nad wykonaniem Planu 6-letniego, planu likwidacji naszej słabości — zacofania, a więc i bezbronności".

„Plan 6-letni wzmacnia siły Polski i wzmacnia jej niezależność, a wraz z tym wzmacnia wkład Polski w ogólnoludzkie dzieło pokoju" — uczy tow. Bierut.

Wielki program utrwalenia pokoju, ogłoszony przez Światową Radę Pokoju na sesji berlińskiej, **złączy we wspólnej walce setki milionów ludzi wszystkich krajów i wszystkich kontynentów.** Jest to program jasny i prosty, który mogą poprzeć wszyscy ludzie dobrej woli, bez różnicy przekonań politycznych, religijnych, filozoficznych, jeśli tylko szczerze pragną pokoju i nienawidzą wojny.

W naszym kraju, na naszym odcinku, program ten realizujemy przede wszystkim walką o wykonanie Planu 6-letniego. Każdy Polak, każdy uczciwy patriota musi uznać tę walkę za swój najświętszy obowiązek. CAŁY NARÓD ZJEDNOCZONY W WALCE O PLAN SZEŚCIOLETNI OTO HASŁO NASZEJ WALKI O POKÓJ.

TOMASZ ATKINS

W czwartą rocznicę Układu

Polsko-Czechosłowackiego

Przed czterema laty, dnia 10 marca 1947 roku podpisany został Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Republiką Czechosłowacką i Rzeczpospolitą Polską.

Po zwycięskim zakończeniu wojny i wyzwoleniu obu naszych narodów przez Armię Radziecką, gdy zlikwidowano władzę kapitalistów i obszarników, gdy wolne narody same wzięły w swe ręce ster państwa, zapanowały braterskie, przyjacielskie stosunki między Polską i Czechosłowacją. Zniknęły nieporozumienia i konflikty, rozpętywane i sztucznie podtrzymywane przez rządy kapitalistyczne Polski i Czechosłowacji.

Wyzwolone przez Armię Radziecką kraje znalazły się w wielkiej rodzinie demokracji ludowych, rodzinie narodów budujących pokój i dobrobyt dla ludzi pracy, narodów dążących do wielkiego wspólnego celu — do socjalizmu, narodów bratersko współpracujących i współżyjących ze sobą.

Umowa zawarta 10 marca 1947 roku stanowi trwały pomost, łączący wysiłki obu narodów. Umowa ta stała się podstawą do zawarcia całego szeregu umów dalszych, które rozwijają i pogłębiają wzajemną współprace w różnych dziedzinach.

Od roku 1947 między Polską i Czechosłowacją zostały zawarte umowy gospodarcze, kulturalne, komunikacyjne, społeczne i inne.

W sprawach gospodarczych współpraca polsko - czechosłowacka ma olbrzymie możliwości rozwojowe. Magistrala wodna Odra i port w Szczecinie łączy Czechosłowację z Bałtykiem. Czescy marynarze transportują wyroby przemysłu czechosłowackiego w świat, pływając po polskiej rzece. Wymiana handlowa obu krajów wzrasta z roku na rok.

Jednocześnie zacieśniają się więzy kulturalne. Czytamy w polskich przekładach książki czeskich i słowackich pisarzy. W Pradze wydano wspaniały zbiór poezji Mickiewicza i cały szereg utworów literackich — powieści, zbiorów nowel i wierszy wybitnych polskich autorów.

Dobrze zasłużoną **sławę** zdobyła sobie w Polsce czeska sztuka — „Brygada szlifierza Karhana", na podstawie której powstał polski film — „Dwie brygady".

Każda tona wspólnie wymienionego towaru, każda wizyta bratnich robotników i naukowców, każde tłumaczenie książki, wreszcie każde zawody sportowe zacieśniają zadzierżgnięte więzy przyjaźni.

Więzy serdecznej przyjaźni łączą również młodzież polską i czechosłowacką. Organizacje młodzieżowe — CSM i ZMP dzielą się między sobą doświadczeniami, organizują wymiany aktywistów itp.

Przykładem tego są, urządzane przez organizacje ZMP-owskie Dolnego Śląska, wspólne czechosłowacko-polskie festiwale młodzieżowe, w czasie których robotnicy i studenci obu krajów wymieniali doświadczenia w pracy i nauce.

Kilkakrotnie wyjeżdżały już do Gottwaldowa wycieczki młodych robotników polskich, aby zapoznać się z metodami pracy swoich czechosłowackich towarzyszy. Wielu młodych robotników, chłopów i uczniów spędziło piękne wczasy w Czechosłowacji. Nad polskim morzem w Ustce młodzież czechosłowacka zorganizowała obóz wypoczynkowy, a liczni Czesi i Słowacy szkolą się na polskich kursach żeglarskich.

Z czechosłowacką młodzieżą spotykaliśmy się również wielokrotnie na międzynarodowych kongresach i festiwalach młodzieżowych w Pradze, Berlinie i Budapeszcie, które dały nam możność nawiązania wielu bliskich i serdecznych kontaktów.

Układ Polsko - Czechosłowacki gwarantuje bezpieczeństwo obu krajów. Czesi i Słowacy uważają za granicę pokoju, gwarantującą im bezpieczeństwo, granicę na Odrze i Nysie, tak samo jak Polacy granicę czechosłowacką na Szumawie.

Czechosłowacko - Polski Układ o Przyjaźni Współpracy i Wzajemnej Pomocy jest wzorem układów nowego typu, jakie możliwe są tylko między wolnymi narodami budującymi socjalizm.

Układ ten wzmacnia obydwa państwa, wzmacnia cały obóz pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

L. S.



Z doświadczeń radzieckich metalowców

Jak stachanowcy zmuszają maszyny, aby więcej pracowały

Zmiana skończyła się. Tarazanow wyłączył motor, odgarnął włosy, spadające na czoło i w zamyśleniu patrzył na stos detali. Od dłuższego czasu dręczyło go pytanie, **dlaczego po osiągnięciu wielkich sukcesów w szybkościowym skrawaniu wydajność jego pracy wzrosła zaledwie 1,8 raza.**

Po wyjściu z fabryki szedł wolno ulicą i kalkulował: „Szybkość skrawania zwiększył 7-krotnie, czas toczenia detalu 13-krotnie — a w sumie..." Była jakaś luka w tym rachunku, coś się nie zgadzało, brakło jakiegoś elementu.

DWA CZASY

Sprawa Tarazanowa i innych szybkościowych skrawaczy stała się tematem dnia. Powoli zaczęto dochodzić do sedna rzeczy — w oddziałach mechanicznych zbyt wiele **czasu pochłaniają przygotowania.** Chronometrażysta **ustalił między innymi, że Tarazanow zużywa na czynności przygotowawcze tyle samo czasu teraz, co i przed przejściem na większe szybkości skrawania.** Obrabiarka zwiększyła szybkość ze 120 do 880 obrotów na minutę, to prawda, ale przygotowanie każdej części do obróbki trwa u niego po staremu — 5 minut. **Obrabiarka długo czeka na pracę!**

To właśnie, te „nożyce" pomiędzy czasem maszyny, a czasem przygotowawczym myliły wszystkie obliczenia tokarzy.

Dawniej dwa pojęcia: „czas maszyny" i „czas pomocniczy" nie były powszechnie znane w zakładach „Sierp i Młot" — teraz operowali nimi wszyscy. Czas maszyny to czas, w którym obrabiarka bezpośrednio obrabia detal, czas pomocniczy — to czas zużyty przez tokarza na zmianę noża, umocowanie lub wyjęcie obrabianej części, zmierzenie jej itp. **W ogólnym rachunku czas maszyny zajmuje zaledwie 20 — 30 proc., czas pomocniczy zaś od 70 do 80 proc.** Nie trudno wyobrazić sobie, jak podniosłaby się wydajność pracy, gdyby udało się zmienić te proporcje — przedłużyć czas maszynowy.

WALKA O SEKUNDY

O przedłużenie czasu maszynowego rozgorzała w zakładach saratowskich walka.

Technolodzy i konstruktorzy wespół z majstrami i stachanowcami zaczęli opracowywać najlepsze metody przygotowania części do obróbki. Drobiazgowo, operacja po operacji, badali czas zakładania i zdejmowania detalu, jego mierzenia, transportu... Zaczęto usprawniać poszczególne operacje.

Główny nacisk położono na mechanizację czynności pomocniczych i na uzbrojenie obrabiarek w różne urządzenia, które przyśpieszyłyby umieszczenie i umocowanie obrabianych detali.

Ogromne znaczenie dla skrócenia czasu przygotowawczego miało **wprowadzenie nowych metod pomiarów obrabianej części.** Dotychczas tokarze na czas pomiarów przerywali pracę maszyny. Najlepszy z nich tracił przeciętnie na mierzenie poszczególnych stopni obrabianego detalu po 10 sekund. A stopni takich w każdej obrabianej części jest wiele. Sekundy, w ciągu których obrabiarka „odpoczywała", **rozrastały się w ciągu dnia w minuty, a nawet w godziny... Dzięki specjalnym urządzeniom zaczęto robić pomiary w toku pracy.** W ciągu niedługiego czasu, dzięki kolektywnemu wysiłkowi załogi „Sierp i Młot", nożyce między czasem maszynowym i czasem przygotowawczym zaczęły się powoli zwierać. Przy wierceniu otworów zredukowano czas pomocniczy o 20 — 40 proc., frezerzy przy frezowaniu płaskich głowic bloku cylindrów, dzięki ulepszeniom frezarek mogli bez przerwy prowadzić obróbkę, przerywając ją jedynie dla zmiany stępionych frezów. **Czas maszynowy, czas bezpośredniej produkcji wydłużył się w ich oddziale do 90 proc.**

Zredukowanie do minimum czasu pomocniczego pozwoliło również w pełni wykorzystać wspaniałe osiągnięcia tokarzy **szybkościowo skrawających metale. Tarazanow przekroczył pułap — zdawałoby się poprzednio nie do przebycia — swej dawnej wydajności pracy. Załoga w ciągu paru miesięcy osiągnęła wysokość produkcji,** nie notowaną od początku istnienia fabryki „Sierp i Młot", przekraczając o 30 proc. dawną wydajność pracy.

*

Korzystając z cennych doświadczeń i wskazówek radzieckich metalowców, polscy tokarze coraz częściej, z coraz większym powodzeniem stosują metody szybkościowego skrawania. Passon, który pierwszy poszedł śladami Bortkiewicza, Markowa, Bykowa przy skrawaniu metali uzyskał szybkość 700 m na minutę, a granica ta została już przekroczona przez innych szybkościowych skrawaczy. Ich ofiarność i inicjatywa, którą podjęło wielu robotników, przysparza państwu setki tysięcy złotych oszczędności.

Upowszechnienie szybkościowego skrawania jest dziś jednym z najważniejszych zadań pracowników przemysłu metalowego.

W walce o upowszechnienie tego ruchu nie można jednak nie pamiętać o cennej inicjatywie tokarzy radzieckich, którzy zwielokrotnili swoje osiągnięcia w szybkościowym skrawaniu skróceniem czasu przygotowawczego. Szybkościowe skrawanie, połączone z przedłużeniem czasu maszynowego, to nieodzowny warunek wydatnego zwiększenia produkcji najtańszym kosztem — drogą lepszego, pełniejszego wykorzystania maszyn.



TRUMAN: Ta kotwica może nas jeszcze uratować

Kwiatki z atlantyckiej łączki

Duch Hitlera nad Afryką Płd.

Faszystowski rząd Unii Południowo - Afrykańskiej pod przewodnictwem Malana wydał zarządzenie, którego nie powstydziłby się sam Adolf Hitler. Zarządzenie to skierowane jest do stewardess „South African Airways" (południowo-



afrykańskich linii lotniczych) i poleca, by wszystkie serwetki stołowe, używane przez pasażerów „nieeuropejskich": Afrykanów, Indian, Malgaszów i Żydów, których „tak łatwo jest poznać", były oznaczane specjalnym znakiem, albowiem serwetki te będą prane oddzielnie (!)

Warto byłoby sprać oddzielnie także premiera Malana...

Poradnik „dobrych manier"

Ludność angielska coraz częściej wyraża swe niezadowolenie z powodu okupacji szeregu miejscowości w Anglii przez Amerykanów. Aby uniknąć starć z Anglikami, władze amerykańskie lokują świeżo przybyłych do Anglii żołnierzy USA z dala od wielkich miast i poddają ich „naukom moralnym", których rozzuchwaleni żołnierze amerykańscy nauczyć się muszą na pamięć, zanim „wypuści się ich między ludzi".

Oto „zasady", które wpaja się żołnierzom amerykańskim:

„Nie gwizdać na ulicy na Angielki w taki sposób, jak się gwiżdże na taksówkę. Nie kłaść nóg na stół, gdy się jest w mieszkaniu Anglika. Nie wychodzić na ulicę pół nago lub z bielizną na wierzchu. Nie wymachiwać nieustannie ludziom pod nosem plikami dolarów. Nie przeklinać ludzi za to, że wy-



dają mniej pieniędzy niż wy. Nie przekraczać szybkości maksymalnej 60 km-godz. w czasie jazdy „Jeepem" w mieście. Nie sprzedawać waszego mienia wojskowego po to, żeby się upijać co wieczor".

Brak jest tylko jednej „zasady", którą ludność angielska chętnie umieściłaby jako podsumowanie tej listy: jak najszybciej wracać do Ameryki!

(HAK)

FILM

W „rozśpiewanej dolinie" pracuje rumuńska młodzież

Bombesti — Livezani!

Takie hasło wysunęła przed młodzieżą Rumuńska Partia Robotnicza. Rozwój sieci komunikacyjnej, umożliwiający poprawę transportu, to jedno z zadań narodowego planu gospodarczego i jednocześnie warunek jego wykonania. Miasto Bombesti, leżące na nizinie mołdawskiej ma być połączone linią kolejową z miastem Livezani w górach Siedmiogrodu.

Hasło, rzucone przez Partię podjął Związek Robotniczej Młodzieży Rumunii. Masy młodzieży ze wszystkich stron kraju zaczęły napływać na teren budowy. Szły radośnie, z entuzjazmem, z pieśnią. Wesołość i pieśń nie pozbawiały ich jednak politycznej czujności. Wiadomo przecież, że wykuwanie w górach toru dla linii kolejowej to nie tylko wysiłek fizyczny, to także akcja polityczna, uderzająca w resztki wyzyskiwaczy. Twarda i ciężka jest walka ze skałą, ale również ciężka jest walka z wrogiem uderzającym znienacka.

...Ginie w niej młody, wesoły chłopak Petro. Część młodzieży się waha, chce odejść z budowy. Ale inaczej myśli górnik, brat Petra: przyjeżdża tu, aby zastąpić zabitego brata. Wre dalej praca. Wróg zostaje zdemaskowany przy próbie nowego sabotażu. I wreszcie — pierwszy pociąg przejeżdża przez tunel, wykuty w skale pracą młodzieży.

„Rozśpiewana dolina" pokazuje nam rumuńską młodzież i organizację, która jej przewodzi. Na filmie pokazany został tylko fragment zebrania koła organizacji. Ale rola organizacji pokazana została nie poprzez zebranie, zebranie jest tylko przykładem sprężystego reagowania aktywu na przejawy życia młodzieży. Natomiast organizację i jej aktyw czuje się i widzi wszędzie. Członkowie ZRMR są pierwsi przy pracy, wpływają na cały kolektyw i pociągają go za sobą.

To jest właśnie prawdziwe ukazanie roli organizacji!

Ci, co szczerze pragną pracować, ale mają momenty wahań, zawsze znajdą pomoc i oparcie. Ale dla zatwardziałych bumelantów tu nie ma miejsca. Dlatego synek bankiera, który przyjechał na budowę tylko na przekór rodzinie i nie chce przyłożyć się do pracy, wkrótce „wylatuje" z brygady.

W pieśni i śmiechu znajduje młodzież bodziec do jeszcze lepszej pracy. W brygadzie ma także możliwości nauki. Wielu młodych chłopców przyjechało tu bez znajomości alfabetu — wrócą do rodzinnych wsi z umiejętnością czytania i pisania, z nowym spojrzeniem na świat.

„Rozśpiewana dolina" to pierwszy długometrażowy film rumuński. Realizował go zespół młody, z zapałem równym entuzjazmowi młodych budowniczych kolei Bombesti — Livezani! i równie ciężkie przeszkody miał do pokonania. Dlatego też film ten nie jest pozbawiony błędów. Jest wiele uproszczeń, widoczny jest pewien prymityw zarówno w scenariuszu jak i w technice operatora. Je nakże ważne jest to, że stworzono w filmie prawidłowy obraz socjalistycznego budownictwa i choć widzimy w „Rozśpiewanej dolinie" przy pracy młodzież, na pewno nie tylko na młodzież wpłynie on mobilizująco, ale i całemu społeczeństwu zwróci uwagę na konieczność wzmożenia czujności klasowej. Rumuńscy twórcy filmowi swym pierwszym filmem wkroczyli na właściwą drogę. Pozostaje tylko życzyć im jak największych osiągnięć na tej drodze.

Wszyscy powinniśmy obejrzeć „Rozśpiewaną dolinę", a przede wszystkim powinna ją obejrzeć młodzież Nowej Huty. Na pewno film ten pomoże jej w pracy.

Na marginesie pod adresem „Filmu Polskiego" jedno pytanie. **Istnieje przecież „Polonia" — kino młodzieżowe (nawiasem mówiąc, dawno miało zmienić nazwę). Dlaczego filmy młodzieżowe nie są kierowane przede wszystkim do tego kina, ale gra się tam filmy, które już przedtem obiegły ekrany warszawskich kin?** Jak wiadomo, właśnie kino młodzieżowe jest powołane do wyświetlania filmów młodzieżowych.

JANUSZ BUDYNEK

DYSKUTUJEMY o stosunkach między MŁODYM a STARSZYM pokoleniem

W dzisiejszym numerze zamieszczamy dwie dalsze wypowiedzi w dyskusji o wzajemnych stosunkach między młodym a starszym pokoleniem. Wnoszą one nowe, bardzo cenne uwagi do naszej dyskusji. Znaczna część kolegów zabierających dotychczas głos stała na stanowisku, które dałoby się krótko streścić w ten sposób: „Młodzi są postępowi — starzy zacofani, reakcyjni. Stąd rodzi się konflikt. Rozwiązania mogą być dwa: albo odizolować starszych od młodzieży, albo wychowywać starszych".

Opublikowane dziś wypowiedzi stawiają sprawę inaczej. Autorzy ich piszą, że nie należy przeprowadzać podziału na starych i młodych, lecz na wrogów postępu i budowniczych socjalizmu. Po jednej i po drugiej stronie tej linii podziału są zarówno starzy, jak i młodzi. Walka między „starymi" a „młodymi" — to nie walka pokoleń, lecz walka klasowa.

Prosimy wszystkich czytelników o dalsze wypowiedzi w dyskusji.

Walczyć należy wspólnie

Zabierając głos w dyskusji, chciałbym zaznaczyć, że nie zgadzam się z podziałem społeczeństwa na pokolenie stare i młode. Nie przeczę! Taki podział można przeprowadzić. Jednak w dzisiejszym życiu nie znajduje on praktycznego uzasadnienia. Nie może on też być podstawą naszej dyskusji. Dzisiejsza walka klasowa nie toczy się między starymi a młodymi. **Toczy się ona między wrogami socjalizmu a budowniczymi nowego życia. Zarówno po jednej jak i po drugiej stronie stoją starzy i młodzi. Słuszniejszy więc jest podział klasowy.**

Walczyć należy wspólnie!

Często wyjeżdżam w teren z różnymi odczytami. Ostatnio byłem we wsi Jastrzębna. Wygłosiłem tam referat pt. „Plan 6-letni". Po referacie wywiązała się dyskusja. Ze strony kułactwa posypał się grad oszczerstw pod adresem władzy ludowej. Kiedy chciałem bronić zasypano mnie takimi zdaniami: „pan jesteś jeszcze młody"..., „pan nic nie widział"..., „pana tak nauczyli, to pan tak gada"..., „pan wierzy tylko w to, co w gazetach piszą"..., „pan jesteś jednostronny" itd. itp. Był to manewr kułacki, wobec którego moje argumenty musiały iść na wiatr. W pewnej chwili zdawało mi się, że przegram. Trzeba było pomocy starszych. O głos poprosił jeden z gospodarzy. Rzucił wzrokiem w stronę kułaków i zaczął: „Tak! Ja wiem, że wam się śnią czasy przedwojenne. Ja wiem, że wy chcecie, aby moje dzieci pasły wasze krowy. O! już się to skończyło. Nikt z nas biedniaków nie będzie na was pracować"... Głos zabrało jeszcze kilku biedniaków. Z całym przekonaniem zaatakowali kułactwo. Dyskutujący zmienili się na dwa przeciwstawne obozy. Biedniacy — a ja razem z nimi — wyszli zwycięsko

Mógłbym przytoczyć wiele innych przykładów. Wszystkie one przemawiają za tym, że **nie możemy odrywać się od ludzi starszych, którzy chcą budować nowe życie.** Przeciwnie. Musimy z tymi ludźmi zacieśniać więzy współpracy. **Tylko wspólnie możemy walczyć z reakcją i wstecznictwem.**

ST. KRAWCEWICZ
Augustów

I wśród młodych są wrogowie

Zabierając głos w dyskusji „O stosunku między młodym a starszym pokoleniem" chcę zwrócić uwagę na wypowiedź kol. Cemborka. Kolega ten twierdził, że trzeba izolować młodzież od starszych. Ja całkowicie się z tym nie zgadzam z tego względu, że prawie zawsze młode pokolenie zwraca się po doświadczenia do starszego pokolenia jako do tego, które posiada zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych i jako do tego pokolenia, które posiada bogate doświadczenia.

Toczy się walka klasowa na wsi. Wśród naszych wrogów są nie tylko starsi. I u młodych pojawia się wroga robota. A nie wszyscy starsi są wrogo usposobieni do naszej ojczyzny. Wystarczy sobie przypomnieć naszych starszych przodowników i racjonalizatorów. Ich bogate doświadczenie pomaga nam usprawniać pracę. Wierzę, że młodzi przy doświadczeniach starszych na pewno podołają zadaniom, jakie stoją przed nimi w Planie 6-letnim. **Jestem za tym, by odgraniczyć tylko tych ze starszego i młodszego pokolenia, którzy działają i prowadzą wrogą robotę.** Trzeba walczyć z wrogami ze starszego społeczeństwa i młodszego. Trzeba całkowicie oddzielić ludzi, którzy prowadzą wrogą działalność względem Państwa Socjalistycznego.

JERZY SOLARSKI
Krasnystaw

Z listów naszych korespondentów

Zebrania plenarne Zarządów Szkolnych ZMP wysuwają zbyt mało roboczych wniosków do dalszej pracy

W ciągu ostatnich tygodni w szkołach całego kraju odbywały się zebrania plenarne Zarządów Szkolnych ZMP. Miały one na celu zanalizowanie walki o wyniki w nauce w ciągu pierwszego okresu, zmobilizowanie młodzieży do dalszej walki o podniesienie poziomu nauki, o jej właściwą treść.

W związku z zebraniami plenarnymi otrzymaliśmy wiele korespondencji omawiających przebieg Plenów, dyskusję i wynikające z niej robocze wnioski. Z korespondencji tych wyciągnąć można charakterystyczne uwagi i wnioski wspólne dla szeregu listów.

Najsłabszym — jak to wynika z korespondencji — punktem zebrań były niewątpliwie wnioski. Najczęściej korespondenci nasi przekazują nam wnioski zupełnie ogólnikowe, mało robocze, mało konkretne; wnioski jakie można przypisać każdej innej szkole w Polsce, a nawet każdej innej szkole w krajach ludowej demokracji.

Kol. Zofia Skwarek ze Szkoły Ogólnokształcącej w Puławach pisze:

„Wyciągając wnioski postanowiono:

1. Uwolnić się od wroga klasowego, bumelantów i karierowiczów;

2. Naukę postawić jako produkcję i podnieść jej wydajność;

3. Wzmocnić pracę organizacyjną na terenie „Lekkiej Kawalerii" i kółek samokształceniowych" itd. itd.

Oto przykład ogólnikowych wniosków, których wykonania niepodobne nawet sprawdzić, tak bardzo mało są robocze.

W Technikum i Liceum Mechanicznym w Gliwicach powzięto, jak donosi **kol. Oleksiński**, m. in. wniosek wręcz błędny zainicjowania współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego w nauce. O szkodliwości takiego współzawodnictwa pisaliśmy już niejednokrotnie.

Kol. Jan Bartkowski z Liceum Admin.-Gospodarczego w Radomsku w ogóle w swej korespondencji z Plenum nie dostrzega i nie wysuwa żadnych wniosków do dalszej pracy, bo chyba pomocą ani wskazówką w pracy, nie mogą być takie wypowiedzi w dyskusji, jakie nam przekazuje:

„Kol. Danielewski powiedział: „Walka o zbudowanie socjalizmu w Polsce oznacza na terenie szkoły walkę o zdobycie wiedzy. Przeciwko temu twórczemu wysiłkowi występuje jednak wróg klasowy". Kol. Piaszek powiedziała: „Trzeba skończyć z bumelanctwem na terenie naszej szkoły i czas, abyśmy zrozumieli, że Plan 6-letni czeka na nas dobrze przygotowanych do pracy".

Jeśli tak naprawdę przedstawia się dyskusja, to trzeba wątpić w to, czy wiele pożytku przyniosła ona szkole.

Na Plenum Zarządu Szkolnego **w Liceum Ogólnokształcącym w Szydłowcu (pow. Radom)** wg korespondencji **kol. Ziółkowskiego** — w dyskusji wysunięto również bardzo cenny wniosek zorganizowania „Miesiąca Pogotowia", w ciągu którego mają zostać zlikwidowane wszystkie złe oceny. Widocznie Plenum nie uświadomiło dostatecznie młodzieży, że walka o wyniki w nauce to nie sprawa jednej akcji, jednego zrywu, ale systematycznej, stałej i wytężonej pracy.

Dla wszystkich czterech Plenów opisywanych przez te cztery wybrane korespondencje charakterystyczne jest zainteresowanie i dyskutowanie nad pracą wykładowców.

Jest to objaw sam w sobie bardzo pozytywny, ale niestety, w wyjątkowych tylko wypadkach mówiono na Plenum o dobrej pracy profesorów, o dobrej ich współpracy z uczniami, a prawie na żadnym nie podawano przykładów pomocy ZMP nauczycielstwu.

„Po ostatnim Plenum w naszej szkole — pisze **kol. Skwarkówna** z Puław — dała się zauważyć wzmożona współpraca między niektórymi profesorami, jak prof. Wesołowskim, prof. Grzebalską, a kołem ZMP".

I to wszystko co pozytywne o sprawie współpracy z nauczycielstwem w tych czterech sprawozdaniach z zebrań plenarnych.

Na większości zebrań plenarnych — jak wynika z korespondencji — nie wysunięto żadnych nowych form walki o wyniki w nauce, nie wysunięto form pracy ideologicznej i wychowawczej, które by pogłębiły tę walkę i uświadamiały młodzieży jej właściwy cel.

Ale nie można pominąć ciekawych i ważnych momentów z zebrań plenarnych. **W Technikum i Liceum w Gliwicach** — w wyniku Plenum, które stwierdziło, że członkowie zarządów kół klasowych nie wywiązali się z powierzonych zadań, zmieniono członków zarządu.

Na tym samym zebraniu plenarnym postanowiono zorganizować kółko naukowe.

W Szkole Ogólnokształcącej w Szydłowcu członkowie ZMP podjęli na Plenum zobowiązanie skrócenia czasu nauczania powierzonych ich opiece analfabetów.

Trzeba również podkreślić, że jak wynika z korespondencji referaty wygłaszane na zebraniach plenarnych były na ogół dość samokrytyczne i konkretne. Mimo niewątpliwych braków, zebrania plenarne poważnie przyczynią się do spotęgowania i pogłębienia walki o wyniki nauczania.

„Plenum — pisze **kol. Skwarkówna** — wykazało nam nasze błędy i już to samo ogromnie nam w pracy pomoże".

Trzeba jednak, żeby zrozumienie tych błędów dotarło do wszystkich kół.

Błędy charakterystyczne dla omówionych zebrań plenarnych są odbiciem pracy organizacji w tych, a może i nie tylko tych szkołach i konieczne jest, by szkolne organizacje zastanowiły się nad nimi i nad tym, jak je na swoim terenie przezwyciężyć. (N)



„Bo czyż nie jest przyjemnie stwierdzić, że uczeń robi postępy i że naprawdę oddamy i potrafimy oddać państwu pełnowartościowego obywatela?..."

„Ta praca daje wiele satysfakcji i radości..."

Dzielimy się doświadczeniami walki z analfabetyzmem

(Od korespondentów terenowych)

„...Wszyscy ZMP-owcy do czynnej pracy na froncie walki z analfabetyzmem"... — wzywała wydana w styczniu uchwała Zarządu Głównego ZMP.

„Analfabetyzm to gruby mur odcinający człowieka od otaczającego go świata, to żerowisko dla wyzysku i roboty wroga, to wreszcie nieświadomość swych praw i obowiązków. — Analfabetę jako człowieka nieświadomego łatwiej jest oszukać, łatwiej daje on posłuch oszczerczym plotkom i wrogiej propagandzie". — Oto powody, dla jakich Zarząd Główny rzucił do młodzieży wezwanie, aby podjęła walkę.

Jaka jest odpowiedź na to wezwanie?

Do redakcji stale napływają korespondencje. Codziennie znajdują się w nich nowe wiadomości o walce z analfabetyzmem.

Najpierw przychodziły zobowiązania: **członkowie koła ZMP, uczniowie 11b ze Szkoły Ogólnokształcącej im. Brodzińskiego w Tarnowie — podjęli zobowiązanie: kol. Bysiek, Krukiewicz, Krzysztoforski, Moryl, Musiał, Petka, Samborski, Stanisławczyk, Wielopolski — postanowili nauczyć czytać, pisać i liczyć 41 analfabetów do końca lipca br. W drugim gimnazjum w Tarnowie kol. Drop, Kozioł, Złotnicki, Frącz, Skorupa i Swastek — zobowiązali się nauczyć 15 analfabetów. Koło wiejskie w Baboszewie, pow. płoński — postanowiło uczyć 3 analfabetów - inwalidów, tych, którzy nie mogą chodzić na zbiorowe kursy...**

Zobowiązać się łatwo, ale co dalej? Jak z wykonaniem zobowiązań?

„...*Co tu mówić!* — pisze ZOFIA KUBISZÓWNA z XI-letniej szkoły im. Konopnickiej w Nowym Sączu. — *Mało jest prac, które by dawały tyle satysfakcji i radości. Bo czyż nie jest przyjemnie stwierdzić, że uczennica robi postępy i że naprawdę oddamy i potrafimy oddać Państwu pełnowartościowego obywatela? Albo czy nie jest przyjemnie usłyszeć od niedawnego analfabety, że wybiera się na wieczorny kurs dla dorosłych, że pragnie uczyć się dalej?"*...

Ta sama koleżanka pisze o trudnościach, które powtarzają się często.

Najtrudniejsze jest pierwsze spotkanie, pierwsza lekcja. Zanim powoli starsi uczniowie zaczną pisać litery a, b, c... Zanim zaczną je łączyć w wyrazy, czytając — ZMP-owcy często muszą stoczyć nie lada walkę.

„*Uczniowie* — **pisze kol. Kubiszówna** — *wieczorami po pracy zawodowej są zmęczeni. Często nie chcą wcale umawiać się z ZMP-owcem na lekcje.*

To jest trudne, tego się nie nauczy — powtarzają niechętnie. Ale ZMP-owiec nie może ustąpić. Nieraz długo, serdecznie przekonywuje opornego, tłumaczy".

Nie zawsze jednak praca ta łączy się z sukcesem. **Dużo zależy nie tylko od samego młodego nauczyciela, ale i od zorganizowania samej akcji.** Na przykład kol. **MARIA KORNATOWSKA** z Łodzi pisze, że bardzo źle rozdzielono wszystkim jej koleżankom ze szkolnego Koła ZMP — uczniów. Nie liczono się z czasem tak jednych, jak i drugich. Przydzielono zetempowskiemu nauczycielowi — np. uczennicę mieszkającą w odległości 8 km. Oczywiście to bardzo poważnie utrudniało pracę. Popełniono tu jeszcze jeden błąd: spisy analfabetów były nieścisłe.

Dużo ciekawych doświadczeń z dziedziny nauczania analfabetów ma woj. kieleckie, gdzie dobrze rozwija się ta akcja.

Jak pisze nam kol. **ZDZISŁAW KOŁODZIEJ** z kieleckiego — Koło ZMP w Woli Robcowej, gm. Dąbrowa, zorganizowało kurs początkowego nauczania tylko dla pięciu osób, ale **rozwinięto równocześnie na terenie całej gminy dużą propagandę uczenia się.** Wybrano tu także kierownika politycznego tej akcji. Została nim kol. Teresa Główka. Ona to właśnie organizowała częste zebrania Koła, na których każdy młody nauczyciel uczył się, jak przełamywać napotkane przy nauczaniu trudności. Ilość analfabetów uczęszczających na kurs w Woli Robcowej znacznie wzrosła.

W związku z metodą początkowego nauczania — ciekawe spostrzeżenia notuje kol. **TADEUSZ MISZCZYK**, który uczył analfabetów na wspólnym kursie w Brynicy, gm. Piekarów. **Kolega ten lekcje wiązał z omawianiem zagadnień politycznych.** Na lekcji na przykład mówił zebranej grupce słuchaczy o Planie 6-letnim. Potem wszyscy nauczyli się litery P. Niedługo poznają następne i wkrótce sami napiszą cały wyraz — Plan. W ten sposób lekcja staje się podwójnie pożyteczna.

A jakie są doświadczenia innych? Jakie spostrzeżenia, które mogłyby pomóc w robocie innym?

Prosimy, przysyłajcie do nas wszelkie wiadomości o tym. Akcja przecież trwa i wszystko co może ją ułatwić i przyśpieszyć — jest cenne.

Do 1 maja nie powinno być ani jednego ZMP-owca analfabety. W dalszym terminie musi być też zlikwidowany analfabetyzm u niezrzeszonych i starszych. Im ten termin będzie wcześniejszy — tym lepiej.

Uchwała Zarządu Głównego ZMP mówiła: „Ilość ZMP-owców nauczających indywidualnie będzie dowodem zaktywizowania szerokich mas członkowskich".

Ta ilość już dziś jest pokaźna. Ale nie zapominajmy — musi być jeszcze większa.

H. POL.

Artykuł na podstawie korespondencji od kol. kol.: Józefa Bysieka, Marii Kornatowskiej, Stanisława Jagiełło, Zdzisława Kołodzieja, Jana Wrzesińskiego, Kazimierza Kaczówki, Zdzisława Kwapisza, Mieczysława Szymaniaka, Józefa Grudniewskiego, Kazimierza Kuta, Zbyszka Sobolewskiego, Janusza Pali, Ryszarda Gessinga, Władysława Kucharskiego, Mieczysława Włodarskiego, Stanisława Dadeja.

ZMP-owski Siew Pokoju

Siewniki nie będą u nas stały ani chwili bezużytecznie

— postanowili ZMP-owcy z Bosowic pow. Busko

Siew to będzie szczególny. „Siewem pokoju" — nazwali tegoroczną akcję siewną ZMP-owcy ze wsi Lubnów. „Wyjdziemy dobrze przygotowani na „siew pokoju" — powtarza za ZMP-owcami z Lubnowa tysiące ZMP-owców ze spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów, POM-ów i gromad. Postanowienie to napotyka jednak na trudności.

Ale dla bosowiaków nie straszne okazały się trudności.

Było w Bosowicach kilka dni temu zebranie — na pozór podobne do innych — ale i inne od niektórych. Zebrali się wieczorem w szkole, ażeby uradzić, co ich koło ZMP zrobi w tegorocznej akcji siewnej.

Jak to zwykle bywa, przewodniczący wygłosił referat, wspomniał, że przed nimi sprawa trudna, ale przecież im to nie pierwszyzna, z trudnościami brali się za łeb już nieraz, mają za sobą dobrą szkołę walki klasowej — z siewami dadzą sobie radę. Trzeba tylko postanowić, co i jak.

Brali udział w trójkach gromadzkich planowego skupu zboża, zdemaskowali kułaków, ukrywających nadwyżki zbożowe, wywieszali afisze, wymalowali napisy ośmieszające i piętnujące kułaków i spekulantów. Wykryli, że kułacy ze wsi płacą niższe podatki, ponieważ oszukali władzę ludową przy klasyfikacji ziemi, wykryli u Klimczaka siewnik — niszczejący na deszczu. Nie łatwa była szkoła — ale to mają za sobą. A przed nimi — siewy.

I tutaj też nie zawiodą. Jesteśmy na zebraniu. Właśnie wstał kol. Obłąk. — Chciałbym zaproponować — mówi — żebyśmy ten siewnik, co był u Klimczaka, wyremontowali i stworzyli brygadę siewną... I jeszcze... niech każdy przekona rodziców, że sianie siewnikiem daje dużą oszczędność zboża i zboże lepiej rośnie. Kto za wnioskiem? Wszyscy! No to zapisać...

Głos ma kol. Sienicki. Mówi wolno, z lekka się zacinając. Sprawa jest jednak ważna, wszyscy słuchają pilnie.

„Pomoc sąsiedzka... w zeszłym roku nie bardzo nam się udało z pomocą sąsiedzką, w tym roku jest lista ustalona przez nas wspólnie z sołtysem i wszyscy wyznaczeni muszą jej przestrzegać. Ale ktoś musi przecież tego pilnować... To nasza sprawa. Sprawa koła ZMP. Zgadzacie się? Jasne — zajmie się tym brygada „Lekkiej Kawalerii".

I jeszcze jedna sprawa. Nie wszyscy chłopi znają cennik pomocy sąsiedzkiej... Znajdzie się rada — wywiesimy wielki cennik na środku wsi. Kto zgłasza się na ochotnika do zrobienia cennika?"

Sienicki i Obłąk. Dobrze! Załatwione — zapisać.

Wstał mały Wolski. — Koledzy! — tu kol. Obłąk mówił, że wyremontujemy siewnik, postanowiliśmy, to zrobimy, drugi wypożyczymy z SOM-u, ale dwa siewniki na taką wieś, jak nasza, przeszło 200 numerów, to za mało.

Ale gdyby tak przypilnować, żeby nie stały one ani chwili bezczynnie — siać od wczesnego rana do późnego wieczora, to większość ziemi zasialibyśmy siewnikiem, I właśnie ja mam taki wniosek. Zorganizujmy dwie zetempowskie trójki, które przypilnują, żeby siewniki przechodziły od gospodarza do gospodarza, żeby ani chwili nie stały bezczynnie i przypilnują, żeby najpierw korzystali z siewników gospodarze małorolni.

Kto za tym, żeby zorganizować takie brygady i siać od rana do późnego wieczora, dbać o to, by nie było przestoju?

Obłąk... Zgoła... Ostrowska... cztery, pięć, sześć, siedem — wszyscy... Wszyscy zgadzacie się? No to organizujmy trójki.

I tak powstały dwie zetempowskie brygady, które kontrolować będą pracę siewników.

Pierwsza trójka: Marian Wolski, Edward Olszewski, Władysław Zgoła i druga trójka: Władysław Papier, Józef Wójcik, Sabina Sienicka.

Już mieli kończyć zebranie, kiedy z końca sali odezwał się jeszcze Papier. — Przeczytałem w „Sztandarze", że w innych kołach przed rozpoczęciem siewów sprawdzają, jaka jest siła kiełkowania.

To może i u nas zrobilibyśmy taką próbę?

I ten wniosek za chwilę już figuruje w protokóle, a sprawdzeniem siły kiełkowania zboża siewnego u wszystkich mało i średniorolnych gospodarzy zajmie się brygada zetempowska w składzie: **Tadeusz Łosin, Stanisław Janik, Antonina Cybulska, Zofia Szamburska, Łucja Ostrowska.**

Zebranie skończyło się. Wracali ciemnymi ścieżkami, rozchodzili się między opłotki, radząc jeszcze i sprzeczając się.

Tylko w szkole siedział jeszcze nad protokółem Janik, Obłąk, Sienicki.

Czytali jeszcze raz wnioski z zebrania. **Wykorzystać w 100 proc. siewniki, sprawdzić siłę kiełkowania, przypilnować wykonanie pomocy sąsiedzkiej, przekonywać i agitować za wysiewaniem tylko dobrego ziarna, wywiesić cennik pomocy sąsiedzkiej — takie zadania postawili przed sobą w wiosennej akcji siewnej.**

Wykonają? Wykonają na pewno. Są przecież kołem ZMP.

J. WUNDERLICH

Głosy młodzieży o filmie „Pierwszy Start"

Pierwszy powojenny film dla młodzieży wzbudził zrozumiałe zainteresowanie setek młodych widzów w całym kraju. Dzięki słusznej inicjatywie „Filmu Polskiego" w wielu miastach zorganizowane zostały specjalne poranki filmowe, na których młodzież wypowiadała swoje sądy o „Pierwszym starcie". W Łodzi i w Warszawie na dyskusjach byli obecni twórcy filmu. Ci, którzy nie mogli wypowiedzieć się w dyskusjach, przysyłają do naszej redakcji listy. Wielu naszych czytelników omawia błędy i braki „Pierwszego startu" łącznie z błędami i niedociągnięciami scenariusza „Załoga", nad którym od dwóch miesięcy toczy się na łamach naszego pisma interesująca dyskusja.

Zarówno rzeczowe i wnikliwe wypowiedzi w dyskusjach publicznych, jak i listy do redakcji wskazują, że nasza młodzież coraz bardziej dojrzewa politycznie, staje się czujniejsza ideologicznie, interesuje się życiem kulturalnym. Dlatego z wielkim zadowoleniem przyjęty został „Pierwszy start", dlatego cieszy się on dużym powodzeniem. Jednakże poważne braki filmu nie uszły uwadze naszych czytelników — aktywistów ZMP-owskich, młodych robotników i nauczycieli.

Błędy te, wynikające z nieznajomości życia naszej młodzieży, z niedostatecznej ostrości widzenia nowego życia, oburzają młodzież. Niektórzy nasi czytelnicy nawet proponują zrealizować drugą wersję „Pierwszego startu", w której usunięte zostałyby podstawowe błędy ideologiczne.

Oto co pisze kol. WIESŁAW CHYSŁEK, student I roku PWSP:

„*Wydaje mi się, że warto wszcząć nad „Pierwszym startem" dyskusję, a następnie film poprawić. Jakie błędy zawiera „Pierwszy start"? Otóż wydaje mi się, że stanowczo za wiele mamy w filmie przypadkowości — przypadek zrządził że Tomek spotkał SP-owców jadących na szybowisko, przypadkowo otworzyła się walizka z modelem szybowca, przypadkiem spotyka go inżynier Góracz przy wódce, przypadkowo kolega Tomka lecąc na szybowcu zachorował na ślepą kiszkę, przypadkowo ląduje koło rodzinnej wioski Tomka, no i również przypadkowo znajduje się tam samochód z kablem... Przypadek nie odgrywa chyba znowu tak wielkiej roli w życiu człowieka."*

Kol. EDWARD KOŁODZIEJ, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP w Szczecinie zajmuje się w liście innym zagadnieniem. Pisze on:

„*ZMP-owska organizacja w filmie jest zamazana, a praca jej potraktowana została jako zagadnienie drugorzędne, uboczne. Jeden tylko jedyny raz widzimy ZMP-owców zastanawiających się nad sprawą postępów w nauce. Fakt, że organizacja ZMP-owska nie widzi całokształtu zagadnień kursu, świadczy o tym, że nie ma ona wiele do powiedzenia. A czy jest tak naprawdę? W filmie brak również Partii (mimo dużej ilości robotników zatrudnionych na szybowisku). A słuszne byłoby, gdyby chłopcy widzieli w komendancie nie tylko człowieka w mundurze, ale również towarzysza partyjnego."*

Zarząd Koła ZMP przy Zarz. Dzielnicowym ZMP Wola zajmuje się tym samym zagadnieniem.

Czytamy w liście:

„*W filmie za mało pokazano rolę ZMP. Nie widać wpływu organizacji na Tomka i Wiśniewskiego. Koło wprawdzie interesuje się Tomkiem, poczuwa się nawet do odpowiedzialności za niego i próbuje nad nim pracować, jednak bez większych rezultatów. Tak samo przełom w psychice Wiśniewskiego dokonuje się niewątpliwie pod wpływem bezpośredniego życia w kolektywie, jednak nie widać pracy Koła ZMP nad nim jako jednostką, posiadającą cechy dodatnie mimo całego balastu drobnomieszczańskiego wychowania, jakie otrzymał."*

Zarówno w tym, jak i w innych listach koledzy nasi uważają, że należy przed realizacją filmów o młodzieży przedyskutować z nią teksty scenariuszy.

Przykład „Pierwszego startu" dowodzi, że propozycje te są słuszne. Nasza młodzież w swoich głosach krytycznych wnosi wiele świeżych i ciekawych myśli, którym winni się przysłuchiwać scenarzyści i reżyserowie. „Film Polski" niechybnie w przyszłości pomyśli o organizowaniu takich dyskusji zarówno przed, jak i po realizacji filmu. (las)

Kto dał ten miał

Dziwnie wolno posuwały się prace elektryfikacyjne w Glazowie (pow. Sandomierz) — pisze nam kol. JÓZEF KWIECIEŃ. — Pomimo, że instalacje były już założone dosyć dawno pomimo, że zainstalowano transformator, to prąd elektryczny od połowy grudnia do końca stycznia nie mógł jakoś zawędrować do domów.

Elektromonterzy z brygadierem SZEWCZYKIEM na czele przyrzekli wreszcie mieszkańcom gromady, że światło zabłyśnie pierwszego lutego.

Chłopi przyzwyczaili się już do niedotrzymywania terminów przez ekipę monterów, wielkie więc było ich zdziwienie, gdy w poszczególnych domostwach włączono elektryczność wcześniej.

Okazało się jednak, że nie był to wynik współzawodnictwa. Nie! — Elektromonterzy zawierali „umowy indywidualne" w rodzaju: „będzie wódka — będzie światło". No i... Kto dał ten miał.



rys. Ulatowski

„Przedsiębiorczych" elektromonterów polecamy specjalnej uwadze Prezydium Pow. Rady Narodowej w Sandomierzu.

RADIO

na dzień 12 marca 1951 r. (poniedziałek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.30 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00 Gimnastyka 6.50.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 5.58 Stan pogody, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 Wszechnica Radiowa, 7.00 Muzyka, 7.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 7.50 Muzyka, 8.05 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. V — VII — z cyklu: „Młodzi przyrodnicy", 9.15 Polska pieśń masowa, 9,20 Muzyka i aktualności, 9.50 „Mikita Bratus" — odc. pow. Gonczara, 10.10 Koncert rozrywkowy, 10.50 Informacje, 10.55 Aud. dla kl. III — IV — „Starosta z igiełką" — słuchowisko, 11.15 Muzyka rozrywkowa, 11.50 Głos mają kobiety, 12.15 Preludia Debussy'ego, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.55 Przegląd prasy literackiej, 16.20 Kompozytor Tygodnia — Ludomir Różycki, 17.05 Wszechnica Radiowa, 17.20 Z kraju i ze świata, 18.00 „Przedpole" — frag. pow. Galaja, 18.00 Utwory wiolonczelowe, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Aud. o książce Józefa Ignacego Kraszewskiego pt. „Masław" 19.30 Muzyka rozrywkowa, 20.30 Ukraińska muzyka ludowa, 20.50 Lekcja języka rosyjskiego, 21.05 Utwory komp. włoskich, 21.40 Wszechnica Radiowa, 22.00 Stan pogody, 22.02 Muzyka taneczna, 22.15 Felieton, 22.30 Suita e-moll Rachmaninowa, 23.17 Hymn.

Praogram II na fali 367 m.

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 8.00 17.00 20.00 23.00 Gimnastyka 6.05.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 5.58 Stan pogody, 6.15 Koncert mandolinistów, 6.50 Pieśni masowe, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Melodie operetkowe, 13.30 Aud. dla kl. III — IV, 13.50 Aud. ZNP, 14.05 Utwory skrzypcowe, 14.30 Aud. dla kl. V — VII, 14.50 Koncert rozrywkowy, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Aud. PCK dla chorych, 16.05 Pieśni Różyckiego, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka, 17.05 Odpowiedzi Fali 49, 17.15 Koncert Kapeli Ludowej, 17.45 Aud. dla młodzieży, 18.00 Muzyka rozrywkowa i operetkowa, 18.45 Recenzja, 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Śpiewa chór pod dyr. Kajdasza, 19.40 Lekcja języka rosyjskiego, 20.30 Koncert pod dyr. Rezlera, 21.10 Polska pieśń masowa, 21.15 Nowe książki, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Wspomnienie Pawła Lafargue o Karolu Marksie", 22.20 Koncert pod dyr. Seredyńskiego, 23.10 Muzyka dawna, 0,02 Hymn

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Kto będzie realizował zamierzenia Smoczyka

DZIEJE LZS REGUŁY

DZIEJE LZS REGUŁY

Zaczęło się bardzo prosto. Kol. Rymuś za uczestnictwo w Biegach Narodowych i zdobycie punktowanego miejsca w swojej kategorii otrzymał piłkę nożną. Zaczął więc grać na jedną bramkę ze swymi kolegami z PGR-u Reguły. Zwolna ich grono powiększało się i wkrótce na zebraniu miejscowego koła ZMP (odbyło się na łące) powstał projekt zorganizowania LZS-u. Przyjęto go z prawdziwym młodzieńczym entuzjazmem.

Taka była zwykła, nie sensacyjna historia powstania pierwszego na terenie woj. warszawskiego Ludowego Zespołu Sportowego.

W miarę upływu czasu coraz więcej przybywało młodzieży. Szeregi LZS-u się rozrastały. Oprócz piłki nożnej powstała też sekcja tenisa stołowego, piłki ręcznej.

Zawodnicy z Reguł startowali w dożynkach w Opolu, na Palm Polu, gdzie walnie przyczynili się do zdobycia III miejsca w sztafecie przez woj. warszawskie.

Młodzi sportowcy z biegiem czasu zdobywali coraz większe doświadczenie, szlifowali swą formę.

CZŁONKOWIE LZS-u UPRAWIAJĄ „BIAŁY SPORT"

Powstała pierwsza w Polsce sekcja tenisowa przy LZS-ie. Na korcie po raz pierwszy młodzież wiejska z zapałem odbijała białą piłeczkę i stała się jej gorącym zwolennikiem.

LZS Reguły stawał się sławnym. Ze stolicy zaczęli przyjeżdżać dziennikarze stołecznych dzienników, znani sportowcy, by zapoznać się z pracą młodego zespołu sportowego i podzielić się swym doświadczeniem.

Alfred Smoczyk podjął zobowiązanie nauczenia LZS-owców jazdy na motocyklu i zdobycie przez nich prawa jazdy. W ten sposób sport motorowy zyskiwał nowych zwolenników nie tylko w mieście, ale i po raz pierwszy na wsi.

Młodzież wiejska, w tej liczbie wiele dziewcząt, licznie napływała na zorganizowany kurs przez naszego mistrza żużlowego.

SŁOMIANY ZAPAŁ PRACOWNIKÓW GKKF

Pracownicy Głównego Komitetu Kultury Fizycznej objęli opieką LZS-owców Reguł, przyjeżdżali często, służyli chętnie radą, udzielali wskazówek jak trenować. Wielokrotny mistrz Polski w zapasach, Szajewski, nosił się z zamiarem stworzenia sekcji zapaśniczej („Mamy być gorsi od LZS-u Imielin?" — mówiła młodzież).

Rozpoczęta z takim zapałem praca zaczęła dawać rezultaty. Do Pucharu Polski zgłoszono 3 drużyny. Na defiladzie w dniu Święta Pracy — 1 Maja 30-osobowa grupa młodzieży z Reguł wyróżniała się wspaniale — sportową postawą. Własnymi siłami wybudowano boisko.

Ludowy Zespół Sportowy liczył już pokaźną liczbę 80 członków. Była to młodzież wiejska z Reguł i okolicznych wsi, którą sport odciągnął od pijaństwa po pracy i dał możność odpoczynku.

CWKS NIE KONTYNUUJE ZOBOWIĄZAŃ SMOCZYKA

Ten wspaniały rozwój LZS-u został w pewnym momencie gwałtownie zahamowany. Znikła wszelka pomoc, nikt się LZS-em Reguły nie interesuje, a przecież w okresie swego rozwoju miał tylu opiekunów. Zabrakło Smoczyka i może dlatego cały kurs motorowy się rozpadł.

Przecież CWKS posiada tylu doskonałych motorowców, którzy by napewno chętnie kontynuowali rozpoczęte dzieło i propagowali sport motorowy na wsi, tym bardziej, że młodzież ze wsi pali się, by poznać tajemnice jazdy na motorze.

Wśród tych, którzy chcieli ukończyć kurs, było dużo dziewcząt — może w przyszłości znane motocyklistki. Kto wie? W ZSRR kobiety nie ustępują i w tej dziedzinie mężczyznom.

Drugą poważną sprawą, którą trzeba poruszyć, to sprawa tenisu. LZS Reguły posiada dobrze utrzymany kort, ogrodzony wysoką siatką, chętną młodzież i... nic więcej. A przecież bez rakiet i piłek nikt jeszcze dotąd nie grał w tenisa. Młodzież wiejską pociąga biały sport, lecz przeszkoda jest zbyt duża, by sama ją mogła pokonać.

LZS REGUŁY NIE WIE JAK ZDOBYĆ ODZNAKĘ SPO

Ani PKKF ani pracownicy GKKF-u, którzy objęli patronat nad LZS-em nie wykazali najmniejszego zainteresowania tą sprawą.

Jakie szkody wyrządza taka opieka najlepiej wskazują fakty. Liczba członków LZS-u zmniejszyła się z 80 na 40, nikt z LZS-owców nie słyszał o tym, jak można zdobyć odznakę SPO. Może i słyszał, ale jak zdawać, jak trenować, o tym nikt nie wie. A przecież tylu jest opiekunów LZS-u.

Inna rzecz, że duża wina leży tu i po stronie dotychczasowego zarządu LZS-u. Sprawa niewątpliwie zmieni się na lepsze z chwilą ukonstytuowania się nowego zarządu.

Pierwszym jasnym promieniem było uruchomienie 4 lutego stałej świetlicy z inicjatywy ZMP. Tu gromadzi się młodzież po pracy, by zagrać w szachy (a jest tego aż... 1 komplet), posłuchać pogadanek.

Zwracamy uwagę opiekunom LZS-u Reguł, CWKS-owi, pracownikom GKKF-u, by ich opieka była prawdziwą opieką, a nie tylko pochopnie podjętą decyzją, która później nie wprowadzana jest w życie.

TD



Oto zimowy stadion moskiewskiego „Dynamo". Na tym lodowisku obecnie rozgrywają mecze polscy hokeiści, przebywający na treningu w stolicy ZSRR.

Skrzydła Sowietów zwyciężają

w meczu hokejowym CWKS 8:1

MOSKWA. Na stadionie Dynamo odbyło się drugie towarzyskie spotkanie przebywających w ZSRR hokeistów polskich. Przeciwnikami drużyny mistrza Polski CWKS był zespół Skrzydła Sowietów — jedna z najsilniejszych drużyn hokejowych w Moskwie. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem drużyny moskiewskiej 8:1 (4:0, 2:0, 2:1).

Zawodnicy polscy wykazali w porównaniu z poprzednim meczem postępy w grze zespołowej, jak również lepiej rozegrali spotkanie taktycznie. Ustępowali jednak zawodnikom radzieckim pod względem kondycji i szybkości.

Mecz obfitował w pełne napięcia sytuacje podbramkowe. Pierwsza tercja zakończona zdobyciem 4 bramek przez zawodników radzieckich nie załamuje Polaków, grają oni nadal bardzo ambitnie i ofiarnie, kryjąc w drugiej tercji starannie najlepszych graczy Moskwy, sami oddają szereg strzałów, które nie przyniosły jednak bramki. Trzecia tercja przynosi dalsze dwie bramki zdobyte przez Skrzydła Sowietów, jednak efektowne ataki Polaków przynoszą honorowy punkt, którego zdobywcą był Palus.

Z drużyny polskiej najlepszymi zawodnikami byli Palus i Chodakowski.

Spotkanie odbyło się w niezwykle serdecznej i przyjaznej atmosferze. Kilkudziesięciotysięczna publiczność wielokrotnie oklaskiwała i okrzykami dopingowała zawodników polskich.

W sobotę, 10 bm. hokeiści polscy rozegrają towarzyskie spotkanie z reprezentacją Czechosłowacji, która przybyła do Moskwy.

Polska – Czechosłowacja 6:10

na stadionie moskiewskim

W sobotę 10 bm. na centralnym stadionie „Dynamo" w Moskwie hokeiści polscy rozegrali towarzyskie spotkanie z reprezentacją Czechosłowacji.

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Czechosłowacji 10:6 (4:1, 2:2, 4:3).

W pierwszej tercji Czechosłowacy dzięki doskonałej grze zespołowej, uzyskali wyraźną przewagę. W dwóch następnych — drużyna polska grała coraz lepiej, będąc równorzędnym przeciwnikiem dla doskonałego zespołu CSR.

Bramki dla Polaków zdobyli: Lewacki — 2, Csorich — 2, Palus — 1 i Antuszewicz — 1. W drużynie polskiej wyróżnili się: Lewacki, Palus i Csorich. W bramce zamiast Maciejki, grał Przeździecki.

W poniedziałek 13 bm hokeiści polscy rozegrają towarzyskie spotkanie z CDKA, a w czwartek 16 bm. wyjeżdżają na kilka dni do Leningradu.

SPORTOWCY piszą:

Otoczyć większą opieką sport pięściarski na wsi

Coraz częściej na terenie wiejskim sport pięściarski zdobywa sobie nowych miłośników. LZS Popów rozegrał spotkanie z LZS Zduny wygrywając w stosunku 8:6 (spotkanie odbyło się w siedmiu wagach).

Zawody bokserskie między LZS Popów a LZS Zduny były trzecią tego rodzaju imprezą w woj. łódzkim, a pierwszą w powiecie łowickim.

Spotkania oglądało ok. 400 widzów, wśród których znajdowało się wiele dorosłych osób. Nie tylko młodzież ale cała zgromadzona publiczność z zainteresowaniem śledziła przebieg meczu.

Po zawodach z twarzy zarówno młodzieży, jak i starszych można było wyczytać, że ta dyscyplina sportu została radośnie powitana na wsi.

Z tego faktu należy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Sport pięściarski, który stawia pierwsze kroki w terenie wiejskim należy otoczyć troskliwą opieką. LZS-om, w których powstają sekcje bokserskie należy zapewnić dojazdowych instruktorów czy trenerów.

Uważam, że sprawa rozwoju sportu obronnego — pięściarstwa na wsi jest sprawą doniosłej wagi i dlatego PKKF i ZSCh winny na ten odcinek zwrócić większą niż dotychczas uwagę.

Sport pięściarski, który jest bardzo popularny wśród młodzieży, przyczynić się może wydatnie do umasowienia sportu na wsi.

EUGENIUSZ LESIEWICZ
Łowicz.

NOWA WIEŚ

TYGODNIK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Nr 9 (119) ... Cena 30 gr

„NOWA WIEŚ" jest pismem Związku Młodzieży Polskiej i Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", wychodzi co tydzień.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik".
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Wiejska 17.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 8-10-26.
Prenumerata i Kolportaż: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie — ul. Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 25.
Warunki prenumeraty: Miesięcznie 75 gr., kwartalnie 2 zł 25 gr., półrocznie 4 zł 50 gr. Prenumeratę miesięczną lub kwartalną należy zamawiać do 20 każdego miesiąca u listonosza w tzw. prenumeracie zleconej. „Nową Wieś" można także zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym.

„Nie mogę zrozumieć tego, że człowiek pochodzi od małpy — pisze kol. **Jan Kobus** z Rzeszowskiego. Bo małpy są i dzisiaj i chyba przez taki długi czas nic się nie zmieniło, a człowiek na pewno się zmienił..."

Jak się faktycznie przedstawia ta sprawa interesująca coraz szersze kręgi młodzieży o tem dowie się czytelnik z artykułu umieszczonego w n-rze 10 tygodnika młodzieży wiejskiej „Nowa Wieś" pt. **„Skąd się wzięli ludzie na ziemi"**.

Istnieją cztery sposoby bejcowania (częściej jednak używa się polskiego wyrażenia: zaprawianie) ziarna: sposobem suchym, półsuchym, wilgotnym i na gorąco. Jaki sposób dla jakiego ziarna należy stosować, najlepiej dowiedzą się młodzi rolnicy z artykułu pt. **„Sposoby bejcowania ziarna"**. Przeczytają zaś ten artykuł tym chętniej, że w ramach ZMP-owskiego Siewu Pokoju liczne koła podejmują się zaprawiania ziarna w swej wsi. Szkoda tylko, że ZMP-owski Siew Pokoju — sprawa, którą żyje nie tylko młodzież ZMP-owska, ale i rzesze młodzieży niezorganizowanej, która coraz liczniej wstępuje w szeregi ZMP, by móc skuteczniej walczyć o pokój, nie znalazła należytego odbicia w numerze. Piękne zdjęcie na okładce, przedstawiające harcerza wstępującego do ZMP, nie jest obecnie zjawiskiem typowym dla wzrostu naszej Organizacji na wsi.

Cenną nowością w „Nowej Wsi" jest wprowadzenie działu kroju. Przystępne i jasne objaśnienia wraz z rysunkami pomogą niejednej koleżance własnoręcznie uszyć spodenki gimnastyczne do wiosennych zajęć w LZS-ach.

LZS Czeszów w tym samym numerze zobowiązując się do uszycia własnymi siłami 20 par spodenek sportowych i wyszycia na koszulkach emblematów LZS, wzywa inne koła do naśladownictwa.

Na stronie 4 i 5 Redakcja zwięźle informuje czytelnika o najważniejszych wydarzeniach w kraju i zagranicą, przy czym wyróżnia się opracowaniem rubryka **„O czym powinniśmy wiedzieć"**, gdzie zamieszczono rzeczowy materiał, omawiający radziecką politykę pokojową, który stanowić będzie cenną pomoc dla młodych agitatorów na wsi.

Artykuł **„Karol Marks"** zachęci czytelników do bliższego zapoznania się z wielką postacią twórcy naukowego socjalizmu.

Ciekawa korespondencja kol **Zubela** z PGR **Ośno**, który zwraca uwagę na zaniżenie norm przy traktorach typu Farmall H otwiera kolumnę **„Z naszego frontu"**, na której znajdziemy poza tym wiadomości o włączaniu się młodzieży woj. bydgoskiego do akcji siewnej, informacje o szkołach, dowcipne antykułackie karykatury i wierszyki.

Numer otwiera opowiadanie o młodym nauczycielu **Julianie Łosiu**.

Wewnętrzna strona okładki została pomyślana przez redakcję jako plakat, propagujący czytelnictwo „Nowej Wsi", który należy wywiesić na wsiach w widocznym miejscu.

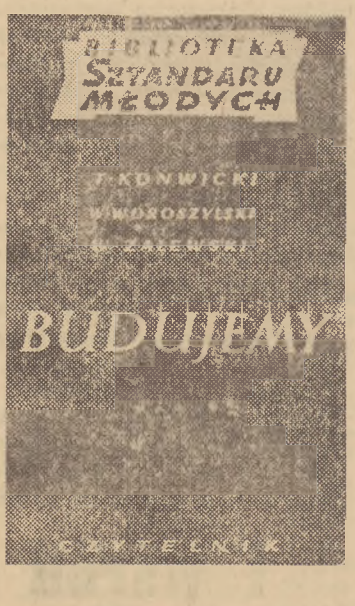
Sądzić należy, że aktyw ZMP owski jak i czytelnicy „Nowej Wsi" doceniając pomoc, jakiej udziela i udzielać będzie młodzieży wiejskiej „Nowa Wieś" w pełni wykorzystają tę możliwość rozpropagowania swojego pisma i afisze zachęcające do czytania i rozpowszechniania „Nowej Wsi" znajdą się w licznych świetlicach, GS-ach i na stacjach kolejowych.

(wis.)

Od dnia 1 marca 1951 roku wszyscy prenumeratorzy „Sztandaru Młodych" będą mogli nabywać co miesiąc jedną książkę o ciekawej, współczesnej tematyce w cenie 2 zł 40 gr.

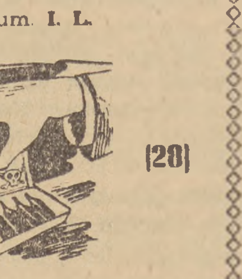
Poszczególne tomy biblioteczki stanowią pomoc w programie szkolenia organizacyjnego i są przewidziane jako lektura obowiązkowa.

Pierwsza książka Biblioteki „Sztandaru Młodych" pt. „Budujemy" T. Konwickiego, W. Woroszylskiego i W. Zalewskiego jest do nabycia dla prenumeratorów naszego pisma u kolporterów zakładowych, w rozdzielniach PPK „Ruch" oraz w urzędach i agencjach pocztowych.



Tłum. I. L.

Michał Maklarski
KLĘSKA mister Clarka



(28)

Naumowa zobaczyła, jak zmienił się wyraz twarzy podpułkownika, widać było na niej zmęczenie i chyba nawet rozczarowanie.

Nikonow rzucił notes na biurko, wyjął papierosa, zgniótł go w palcach i zapalił.

Naumowej serce zabiło z radości — była pewna, że udało się jej szczęśliwie wyminąć najstraszniejszą podwodną skałę w czasie całego badania.

I wtedy właśnie nastąpiła chwila jej klęski.

— Powiedzcie Naumowa — zapytał obojętnym tonem Nikonow — dlaczego telefon tego waszego znajomego bez nazwiska... Aleksandra Nikołajewicza zapisaliście pod literą „K"?

Do świadomości Naumowej ciągle jeszcze przeżywającej niespodziewaną radość nie od razu dotarł sens pytania, potem zrozumiała, otworzyła usta i w tejże chwili w rozpaczy zakryła je ręką. Z pod palców wydostał się jakiś bulgocący dźwięk.

Naumowa poczuła, że jest zgubiona.

— Możecie nie odpowiadać. Sam wam powiem. Dlatego, że ten telefon jest zainstalowany w mieszkaniu człowieka, którego nazwisko wy znacie i który nie nazywa się wcale Aleksanedr Nikołajewicz. Nazwisko jego...

— Nie trzeba — z jękiem powiedziała kobieta — starczy... Ja sama wszystko opowiem.

— Trochę za późno, Naumowa... No cóż. — Nikonow szybko dopisał kilka wierszy na protokóle przesłuchania. — Podpiszcie się tu, aby już nie powracać do sprawy waszej znajomości z Clarkiem.

Naumowa drżącą ręką po raz szósty postawiła swój podpis i kanciaste litery pierwszy raz rozsypały się po papierze.

Nikonow wezwał Artemiewa.

— Przyślijcie stenografistkę... Acha jeszcze jedno, niech tu przyjdzie kapitan Anochin z aresztowanym Meszczerskim.

Nikonow zwrócił się do Naumowej.

— Chcę żebyście stwierdzili swoją znajomość z człowiekiem, z którym spotkaliście się dwunastego września w tramwaju. Przecież to on dał wam ampułkę?

Naumowa kiwnęła głową.

...I oto stenogram z zeznań Naumowej leży na biurku podpułkownika obok fotografii Clarka. „Co pan teraz powie kapitanie Clark?" Nikonow uśmiecha się z triumfem. „Mogę oznajmić panu jeszcze jedną nowinę: Meszczerskiemu po konfrontacji z Naumową natychmiast wróciła pamięć... Może pana interesuje, jak zachował się Agibałow? Kiedy zobaczył Naumową w moim gabinecie, od razu zrozumiał, że wypieranie się nie ma sensu. Przypuszczam, że dopiero teraz mam możność oświetlić ze wszystkich stron pańską „dyplomatyczną" działalność... Tak, sprawę zamachu na życie inżyniera Dmitriewa można uważać za zakończoną, a teraz zajmiemy się innymi kierunkami pańskiej działalności, o których zdążyli już opowiedzieć Agibałow i Meszczerski".

— No tak — surowo i jednocześnie jadowicie powiedział Nikonow, patrząc na portret Clarka — zagościł pan kapitanie na naszej ziemi i starczy. Teraz trzeba będzie wrócić do swoich... I nie z laurami panie trucicielu.

Clark zaprawił swój uśmiech wyrazem obrażonej pobłażliwości.

„Nic nie szkodzi — pomyślał Nikonow. Niedługo pan przestanie się uśmiechać... W drodze do Stanów Zjednoczonych pomyśli pan na przykład, jak bardzo ucieszy się z pańskiego triumfalnego powrotu szef... Zdaje się pułkownik Patton? Co zaś dotyczy pańskiego narodu, który zamierzacie wciągnąć do nowej wojny, to kiedyś zapłaci wam za to z nawiązką".

Nikonowowi wydało się, że Clark na sekundę przestał się uśmiechać i że twarz jego przybrała wyraz zatroskania.

*

Około siódmej wieczorem, kiedy podpułkownik kończył opisywać sprawę Naumowej i pozostałych amerykańskich szpiegów i terrorystów, działających w nadmorskim mieście, do gabinetu cicho wszedł Artemiew. Podszedłszy do biurka niezdecydowanie powiedział:

— Wybaczcie Leonidzie Fiedorowiczu, kazaliście nie przeszkadzać sobie, ale... u mnie jest teraz doktór Wakułow i pomyślałem sobie...

— Co? — zapytał Nikonow, nie od razu oderwawszy się od papierów — Wakułow? Tu? Puśćcie go prędzej.

Podpułkownik zerwał się z fotela i poszedł w ślad za Artemiewem.

— Proszę, wejdźcie, Wasilij Gregoriewiczu — powiedział wyciągając rękę do Wakułowa, który zatrzymał się na progu.—Jakże to tak? Ja myślałem, że dawno już jesteście w domu... Siadajcie. Nie, lepiej usiądźmy tam.

Nikonow wskazał na fotele, stojące obok owalnego stołu.

— Chciałem — odpowiedział Wakułow — przed powrotem do domu zobaczyć się z wami... Towarzysz Kisielew przyprowadził mnie tu.

— Rozumiem... I dziękuję Wasilij Gregoriewiczu. Oto jak wyszło...

— Wiecie, Leonidzie Fiodorowiczu, ja nie wątpiłem, że wszystko koniec końców będzie dobrze. Ale nie myślałem, że tak prędko.

Nikonow kiwnął głową.

— Tylko — powiedział — nie kładźcie tego na karb mojej specjalnej przenikliwości. Po prostu udało się nam. Zresztą nie wiem nawet czy można tu mówić „udało się"? Tu pomagało mi wielu wspaniałych ludzi... Jednych znacie, innych nie. Jest na przykład taka cudowna dziewczyna, Surguczewa. Bardzo spostrzegawcze dziewczę.

Podpułkownik na sekundę zatrzymał się.

...Nie mogę powstrzymać się — muszę wam wyjawić jedną zawodową tajemnicę. Czy wiecie, kiedy ja sam upewniłem się, że jesteście człowiekiem uczciwym i szczerym? Wtedy, kiedy nie umieliście mi wyjaśnić dlaczego tego dnia przyjechaliście do polikliniki.

— Co też wy? A mnie zdawało się, że to był najbardziej podejrzany moment w czasie całego badania... Jeszcze ta głupia historia z koniem... Tak mi było wstyd.

Obydwaj wesoło się roześmiali.

Nikonow powiedział:

— Cieszę się, że poznałem was, zrozumcie to dobrze i nie przyjmujcie tego za prostą uprzejmość. Mówię to dlatego, że zawsze jest wesoło i radośnie kiedy widzi się prawdziwego radzieckiego człowieka. My przecież jesteśmy czymś w waszym rodzaju — wy, lekarze przy robocie rzadko widzicie zdrowych ludzi, a już o nas nie ma co mówić. Nie rozpieszcza nas praca z tym ludzkim materiałem, który przechodzi przez nasze ręce. My... jakby to powiedzieć? Jesteśmy czymś w rodzaju asenizatorów. Naturalnie, że zdarzają się czasami ciekawe ludzkie egzemplarze, jeśli je można nazwać ludzkimi. To raczej gady dwunogie. Chociażby Naumowa...

— Naumowa? — przeraził się Wakułow. — Czyżby ona?

— Tak, ona. Kiedyś... w innej sytuacji, opowiem wam prawdziwą historię życia tej kobiety... A teraz podejdźcie do telefonu i zadzwońcie do domu. Powiedzcie, że za... — podpułkownik spojrzał na zegarek — powiedzcie, że punktualnie dwadzieścia po siódmej będziecie w domu.

KONIEC

Braterstwo broni polskich i niemieckich antyfaszystów

NA POLACH BITEW

w Republikańskiej Hiszpanii

Pamiętne lata wojny domowej w Hiszpanii 1936 — 1939... Na **hiszpański** naród zwaliła się zbójecka napaść rodzimego i międzynarodowego faszyzmu pod wodzą Hitlera i Mussoliniego. Pod murami Madrytu toczyła się walka nie tylko o wolność narodu hiszpańskiego. Walka z międzynarodowym faszyzmem w Hiszpanii była walką o przyszłość całej Europy, zagrożonej przez rosnący w siłę hitleryzm i faszyzm włoski.

Dlatego też ze wszystkich krajów przez cały okres trwania walk w Hiszpanii do republikańskiej armii podążały zastępy ochotników, robotników, chłopów i inteligentów, komunistów i bezpartyjnych. **Śpieszyli oni do Hiszpanii nie tylko po to, aby bronić ludu hiszpańskiego w jego walce przeciw najeźdźcom, ale także po to, aby na dalekich polach Hiszpanii bronić swoich własnych narodów, swojej własnej ojczyzny.**

Wśród pierwszych ochotników byli również niemieccy antyfaszyści. Wygnani ze swojej ojczyzny na skutek terroru poszli bić się z Hitlerem na hiszpańskiej ziemi. Zetknęliśmy się z nimi pod Madrytem na Casa del Campo i Ciudad Universitaria, razem braliśmy najwyższy szczyt górski w Hiszpanii Sierra Nevada w Andaluzji, razem gromiliśmy faszystowskie hordy na Estramadurze i na Aragonie, pod Belchite i nad Ebro.

Podczas gdy Hitler wyciągał swoje chciwe łapy po nasze polskie ziemie, gdy pruskie junkierstwo snuło plany zamienienia narodu polskiego w naród niewolników, gdy Beck frymarczył bezczelnie naszą ojczyzną, polscy i niemieccy antyfaszyści wystąpili wspólnie przeciwko światoburczym planom niemieckiego imperializmu. W ciężkich bojach nauczyliśmy się cenić waleczność towarzyszy z Brygady im. Ernesta Thaelmana, ich umiłowanie wolności i poświęcenie dla sprawy ludu pracującego, ich hart i dyscyplinę. Krwią najlepszych naszych towarzyszy broni spoiliśmy ideę solidarności polskiego i niemieckiego ludu.

Nie zapomnę nigdy, jak w chwilach wytchnienia po ciężkich bojach zbieraliśmy się razem, Polacy i Niemcy, i przy dalekim akompaniamencie faszystowskiej i naszej artylerii, śpiewaliśmy

„...Die Heimat ist weit,
doch wir sind bereit!
Wir kaempfen und siegen fuer dich —
Freiheit!..."*)

Były to słowa pieśni bojowej niemieckich „ochotników wolności", które wiodły ich do walki nie tylko z hiszpańskim, ale i swoim, niemieckim faszyzmem. Może nikt nie rozumiał „thaelmanowców" tak, jak my — Polacy. Słowa „...Die Heimat ist weit.. " — ojczyzna jest daleko — były również naszymi. Zarówno ich, jak i nasza ojczyzna była wtedy bardzo od nas odległa nie tylko geograficznie. **Tak w Niemczech, jak i w Polsce panoszył się wówczas faszyzm. Tak w Niemczech, jak i w Polsce tłumiono wtedy wszelką wolność, wyzyskiwano do ostatnich granic robotnika i chłopa. Tak w Niemczech, jak i w Polsce mordowano wówczas działaczy postępowych w kazamatach więzień i w obozach koncentracyjnych. Tak niemiecki rząd hitlerowski, jak i polski rząd sanacyjny skazywał wtedy tysiące ludzi na głód i nędzę, na tułaczkę poza granicami kraju.**

I wówczas — tam — na polach bitew słonecznej Hiszpanii w obliczu wspólnego wroga, pod kulami Kruppa i Fabryki Broni w Radomiu zrodził się pierwszy sojusz Polaków i Niemców, po raz pierwszy w dziejach tych dwóch narodów narodziła się przyjaźń — prawdziwa przyjaźń.

Tam — w Republikańskiej Hiszpanii — Polakami i Niemcami dowodził niezapomniany generał **„Walter" - Karol Świerczewski — Polak**, tam komisarzem politycznym Polaków i Niemców był **Franz Dahlem — Niemiec**, dziś członek Biura Politycznego SED, tam obok naszego wiceprzewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego **Eugeniusza Szyra** walczył **Heinrich Rau**, obecnie przewodniczący Komisji Gospodarczej NRD, tam obok **Szleyena** walczył **Bredel**, obok **Księżarczyka — Werner**, obok Janka — Bruno.

Tam — w oliwkowych gajach Andaluzji deklamowano wiersze Mickiewicza obok Goethego, Schillera obok Słowackiego, tam Polacy i Niemcy śpiewali wspólnie refren hymnu „Dąbrowszczaków" — „Nie zbraknie nas ani jednego, by zniszczyć faszystów i zgnieść...", tam mocno i twardo Polacy i Niemcy śpiewali razem „... Bój to będzie ostatni..."

A gdy w Hiszpanii umilkły działa, gdy przy czynnej pomocy „zachodnich demokracji" Hitler, Mussolini i Franco zdławili rewolucję i utopili ją w morzu krwi, **ochotnicy niemieccy poszli wraz z Polakami za kolczaste druty francuskich obozów koncentracyjnych, wraz z Polakami wędrowali później do Oświęcimia, Mauthausen i Dachau, wraz z Polakami byli wieszani, rozstrzeliwani i spopielani w krematoriach.** Ci zaś, którym udało się zbiec z obozów i ujść krwiożerczym łapom gestapo, wraz z Francuzami, Polakami, Hiszpanami, Włochami i innymi **tworzyli na francuskiej ziemi grupy partyzanckie „wolnych strzelców" walcząc nadal czynnie z hitlerowskim najeźdźcą o swoją i naszą wolność.**

Dziś, dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem, dzięki powstaniu Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, po raz drugi już święcimy **„Miesiąc Przyjaźni Narodu Niemieckiego z Narodem Polskim". Dziś każdy** uczciwy Polak cieszy się, że dwa odwiecznie żyjące w wojnie i nienawiści narody pogodziły się i postanowiły żyć w przyjaźni i o tę przyjaźń walczyć.

Zarówno naród niemiecki, jak i naród polski zrozumiał, że źródłem nienawiści pomiędzy nimi były nie ich, lecz pruskich junkrów i polskich obszarników interesy, że łączy nas wspólna walka Liebknechta i Marchlewskiego, Thaelmana i Róży Luksemburg, „Thaelmanowców" i „Dąbrowszczaków", niemieckiej i polskiej klasy robotniczej. Cementuje się jedność polskich i niemieckich ludzi pracy w walce przeciwko ciemnym siłom reakcji i wojny. **Zarówno w Polsce Ludowej, jak i w Niemieckiej Republice Demokratycznej odsunięto na zawsze od władzy obszarników i kapitalistów, a na czele tych państw stanęli wierni synowie klasy robotniczej — Wilhelm Pieck i Bolesław Bierut** — którzy, realizując program przodujących w narodzie partii w myśl wskazań **Lenina** i **Stalina**, wiodą nasze ludy w pierwszych szeregach międzynarodowego frontu walki o trwały pokój.

J. MROZEK

*) „Ojczyzna jest daleko, ale jesteśmy gotowi! Walczymy i zwyciężamy dla ciebie — wolności!"

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-78-24, 6-28-81, 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów 8-07-82. Redakcja nocna: 7-01-22, 8-66-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe i Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.50, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
-B-17522